Ner 172. Kraków 1 Sierpnia — Środa. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie . . .	zlr. 20	zlr. 5	zlr. 2
—	we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„	„ Włoch i Szwajcaryi .	„ 116	„ 29	„ 10
„	„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenk et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na m. Sierpień zlr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Wrześ. „ 4
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Sierpien . . . . . zlr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50.

Kraków 31 lipca.

Czuliśmy powiemy po prostu odrazę w chwilach tak krytycznych jak te, które poprzedziły zawieszenie broni, rozprawiać o trudnościach wewnętrznych monarchii. Organizacya jej srogą wojną przerwana, dałaby się podjąć po jej ukończeniu, i w tym celu skupianie wszelkich sił tak moralnych jak materyalnych, aby klęski poniesione z jak najmniejszym uszczerbkiem dla potęgi monarchii wypadły, zdawało się być zadaniem wszystkich krajów koronnych. Wtym też kierunku przemawiały organa opinii publicznej wszędzie, wyjąwszy w Wiedniu. Tam dziennikarstwo nie czuło tej odrazy. Ono jedno, jakby dowieść chciało straszliwych skutków centralizacyi, nie wahało się wobec przegranej pod Königgraetzem, wobec zagrażającego nieprzyjaciela przedstawiać a nawet przesadzać słabości rządu, żądać zmiany ministrów, zgoła wyzyskiwać niebezpieczeństwo położenia na korzyść, nie wolności, ale systematu, któryby przerzucając napowrót monarchię na kolej co dopiero porzuconą, żywiołowi niemieckiemu wrócił utraconą aż do pewnego stopnia przewagę. I doszło do tego, że w ostatnich dziennikach czytamy znów owe lekceważenie narodowości nie niemieckich w monarchii, poniewierania nawet narodowością tego kraju, który od początku znosi ciężar wojny, którego pola zroszone krwią tylu tysięcy ludzi, może nie wyschły, którego wsie i miasta żywią kilkakroć stotysięczne nieprzyjacielskie wojska, a te słowa lekceważenia niemal pogardy, pisane z Wiednia, który prosił, aby go niebronionio przed najściem Prusaków i otwartem ogłoszono miastem! a pisane na wiadomość o wezwaniu kilku Czechów przez hr. Belcredego.

Na tego bowiem ministra sroży się przedewszystkiem dziennikarstwo wiedeńskie, jemu przypisuje zawieszenie nie konstytucyi, ale Reichsratu. O Radę państwa bowiem chodzi, nie o konstytucyę. Bo przecież nie może być konstytucyi dla ogólnéj monarchii bez Węgier, a sprawa węgierska dotąd nie załatwiona. Mniejsza im jednak, choćby najtwardszy dualizm, byle był Reichsrath. Słowianie scentralizowani, czyli raczéj uciskami przez Węgrów z jednéj strony, a z drugiéj przez Niemców, oto na co chętnie przystają politycy wiedeńscy. Na inną organizacyą monarchii zdobyć się nie mogą, i nie chcą, bo w innéj wszystkie narodowości równych z narodowością niemiecką praw używaćby musiały. Niechby więc był dualizm, chociaż ostatecznego wyrazu tego organizmu, takiego coby zadowolnił Węgrów i z prawami korony się godził, nie czytaliśmy dotąd nigdzie, byle był Reichsrath. Reichsrath to specyficzne lekarstwo na wszelkie rany zadane monarchii. Zdawaćby się mogło, że gdyby nie był zawieszony, nie przyszłoby do przegranéj pod Königgrätzem, że jemu przypisać trzeba zwycięstwo pod Custozzą, o mało że nie jemu należy chwała za wygraną pod Lissą, chociaż wiadomo, że się stanowczo w kwestyi budżetowéj przeciw flocie oświadczył. Któż nie widzi, co Reichsrath w dziennikach wiedeńskich znaczy? Jest to narzędzie supremacyi niemieckiéj, za pomocą centralizacyi konstytucyjnéj. P. Schmerling może tryumfować, widząc z jakim zapałem dzienniki, które niedawno tak bezwzględnie przeciw niemu występowały, do fikcyi jego wracają.

Bo jak fikcyą konstytucyjną był Reichsrath p. Schmerlinga przed wojną, tak fikcyą byłby i po wojnie; jak nie mógł się obejść bez biórokratycznego systematu przed wojną, tak na nim opieraćby się musiał po wojnie; jak nie dawał swobód konstytucyjnych krajom koronnym przed wojną, tak i po wojnie z ich autonomią pogodzićby się nie dał. Właśnie dla tego systemat hr. Belcredego znalazł takie w krajach koronnych poparcie, że na podobny konstytucyonalizm fikcyjny nie pozwalał. Smiało powiemy, że gdyby Sejm nasz był zebrany, nie brakłoby na nim manifestacyi dla ministra stanu. Jeżeli żałować przychodzi, że systematu swego więcej nie naznaczył, że dalej dzieła swego to jest konstytucyi państwa na autonomiach krajowych opartej nie posunął, to uwzględnić należy, że mało miał do tego czasu, a głównie stała mu na przeszkodzie sprawa węgierska. Toczyła się ona na polu zupełnej wolności, nie tyle politycznie jak prawnie. Sejm węgierski prowadził raczej proces niż kwestyą polityczną. Jak daleko doprowadził, wiadomo. Bez ukończenia go hr. Belcredi mógł tylko przygotowawcze czynić kroki. Swoboda sejmom prowincyonalnym udzielona i kierunek autonomiczny głośno zapowiedziany, były niejako rękojmią dalszego przeobrażenia konstytucyjnego monarchii.

I jeżeli centralizacyi przypisać należy owo osłabienie materyalne krajów koronnych, w jakiem je widzimy, tak znów właśnie systematowi hr. Belcredego zawdzięcza monarchia to usposobienie, jakie się w ciągu całej tak twardej próby wszędzie prócz w Wiedniu okazało. Nigdzie oprócz w stolicy państwa nie było żadnych antirządowych oznak. Nigdzie też jak tam nie było potrzeba użyć praw wyjątkowych. Kraj nasz nawet, tak okrzyczany, uwolniony choć w części od centralistycznego jakoteż biórokratycznego nacisku, nie tylko w największej zostawał spokojności ale niósł pomoc, na jaką go stać było. Zaufanie w zamiarach rządu na drodze autonomicznej utrzymywało w całej monarchii ład i spokojność.

Nie wiemy jeszcze, choć się spodziewamy, że z rozejmu wywiąże się pokój. Ale w każdym razie dotychczasowe doświadczenie przekonać winno, że nie fikcyą dadzą się powetować szkody, jakie rzeczywistość zadała. Nie zwołaniem Reichsratu, nie centralizacyą konstytucyjną wzmocni się monarchia i podniesie do właściwej potęgi, ale rozwinięciem sił krajów ją składających. Rozwinąć ich zaś nic innego nie zdoła, tylko największa wolność na narodowym gruncie oparta.

KORESPONDENCYA CZASU.

Bukarest 23 lipca.

(Dalszy ciąg konstytucyi rumuńskiej.)

(Izba deputowanych.)

(W.) *Art. 57.* Izba ta składa się z deputowanych, wybranych sposobem niżej oznaczonym:

Art. 58. Ciało wyborcze każdego obwodu jest podzielone na cztery koła.

Art. 59. Do pierwszego koła należą właściciele, mający przychodu wyżej 300 dukatów.

Art. 60. Do drugiego należą ci, którzy mają przychodu niżej 300 do 100 dukatów włącznie.

Art. 61. Trzecie koło składa się z mieszczan, kupców i przemysłowców, płacących rządowi 80 piastrów podatku. Uwolnieni od tego warunku profesyoniści wolni, oficerowie w odstawce, profesorowie i urzędnicy państwa.

Art. 62. Te trzy koła wybierają bezpośrednio. Z pierwszych dwóch każde jednego deputowanego; trzecie zaś jak następuje: Bukarest sześciu; Jasy czterech, Krajowa, Gałacz, Plojesti, Fokszany, Berład, Botoszany po trzech; Piteszte, Baków, Braiła, Romań, Turn Seweryn po dwóch; każde inne miasto jednego; razem pięćdziesięciu i ośmiu.

Wszystkie miasta obwodu stanowią z miastem stółecznem tegóż obwodu, jedno koło.

Art. 63. Do czwartego koła należą ci, którzy opłacają jakikolwiek bądź podatek i którzy nie należą do żadnej wyż wymienionej kategoryi.

Koło to wybiera pośrednio jednego deputowanego w obwodzie.

Pięćdziesiąt wyborców, wybiera jednego delegata.

Delegaci zgromadzeni w mieście stółecznem obwodu, wybierają deputowanego.

Art. 64. Census powinien być dowiedziony przez arkusz podatkowy i kwity płaconych częściowo podatków w upłynionym i bieżącym roku.

Art. 65. Prawo wyborcze oznacza wszelkie inne warunki, wymagane od wyborców jako też sposób odbywania wyborów.

Art. 66. By módz być wybranym, potrzeba:

a) Być urodzonym w Romunii lub mieć wielką naturalizacyę.

b) Być w używaniu praw cywilnych i politycznych.

c) Mieć 25 lat skończonych.

d) Być zamieszkałym w Rumunii.

O niezdolności orzeka prawo wyborcze.

Art. 67. Członkowie Izby deputowanych są wybrani na lat cztery.

(Senat.)

Art. 68. Członkowie Senatu wybierają się po dwóch z każdego obwodu: jeden z koła właścicieli dóbr ziemskich obwodu, mających przychodu najmniej 300 dukatów; drugi z koła właścicieli miasta stółecznego mających przychodu niżej 300 dukatów, według Art. 70.

Przychody mają być udowodnione arkuszami podatkowemi.

Art. 69. Obydwa koła głosują oddzielnie i wybierają po jednym reprezentancie do senatu.

Art. 70. W miastach, w których według przepisów drugiego koła liczba 100 wyborców nie mogła by być zebraną, uzupełnia się takowa z właścicieli obwodowych, mających przychodu między 300 a 100 dukatami, przyczem zamożniejsi i właściciele miast mają pierwszeństwo przed właścicielami wiejskiemi.

Art. 71. Gdyby między zamożniejszemi miało wielu wymagany roczny przychód a przeto zachodziłaby trudność w uzupełnieniu koła; mają wybory dodatkowe odbyć się przez losowanie.

Art. 72. Prawo wyborcze zawiera resztę przepisów dla wyborców i podaje sposób odbywania wyborów.

Art. 73. Wszechnica Jas i Bukarestu wysyłają każda po jednym członku do senatu, wybranym z grona profesorów Wszechnicy.

Art. 74. By módz być wybranym do senatu, potrzeba:

1) Być urodzonym lub naturalizowanym Romunem.

2) Być w posiadaniu praw cywilnych i politycznych.

3) Być zamieszkałym w Rumunii.

4) Mieć skończonych lat 40.

5) Mieć jakiegokolwiek bądź dochodu w kwocie 800 dukatów, według przepisów Art. 64.

Art. 75. Od tych wymagań, są uwolnieni:

a) Prezydenci lub vice-prezydenci byłej Izby prawodawczej.

b) Deputowani, którzy mieli udział w trzech sesyach.

c) jenerałowie.

d) pułkownicy, w tej randze od lat trzech.

e) Byli ministrowie lub ajenci dyplomatyczni.

f) Ci, którzy przez jeden rok sprawowali urząd prezydenta sądu, jeneralnego prokuratora lub radcy Izby kasacyjnej.

g) Mający dyplom doktora lub licencysta jakiejkolwiek specyalności, który przez 6 lat profesyę swą wykonywali.

Art. 76. Mają prawo być członkami senatu:

1) Powinowaci tronu w wieku 18 lat, jednak bez doradczego głosu do roku 25.

2) Metropolici i biskupi.

Art. 77. Członkowie senatu nie pobierają ani płacy ani żadnego wynagrodzenia.

Art. 78. Członkowie senatu wybierają się na lat 8; dzieląc się przez losy na połowę, każda na lat 4, po jednym członku z każdego obwodu.

Art. 79. Byli członkowie mogą być powtórnie wybrani.

Art. 80. Zebranie się senatu bez równoczesnego zebrania się Izby deputowanych, jest żadne.

(Panujący.)

Art. 82. Konstytucyjna władza panującego jest dziedziczną w prostej i prawnej linii męzkiej od JKks. Mci Karola Igo Hohenzollern-Sigmaringen z mężczyzny na mężczyznę w porządku pierworodztwa z wiecznem wykluczeniem płci żeńskiej i jej potomstwa.

Potomstwo panującego ma wzrastać w religii prawosławnej, wschodniego obrządku.

Art. 83. W braku potomstwa płci męzkiej JKs. Mci Karola Igo Hohenzollern-Sigmaringen, należy się następstwo tronu najstarszemu z jego braci lub potomstwa tychże, według reguł w poprzednim artykule wymienionych.

Gdyby żadnego z braci lub ich potomstwa nie było przy życiu, lub w razie poprzedzającego oświadczenia tychże, że ofiarowanego sobie tronu przyjąć nie chcą, panujący ma prawo mianować następcę swego zpośród której dynastyi panującej w Europie, ze zgodą reprezentacyi narodowej, według przepisów w art. 84 wyrażonych.

Gdyby ani pierwszy ani drugi wypadek nie mógł być zastósowany — wtedy tron jest opróżniony. (C. d. n.)

Kraków 31 lipca. Ministerstwo stanu za porozumieniem się dotyczącemi ministerstwami nadało Waleryanowi Kołodziejskiemu inżynierowi cywilnemu i właścicielowi młyna parowego w Krakowie, tudzież Henrykowi Szancerowi właścicielowi młyna parowego w Tarnowie, koncesyę na założenie pierwszéj galicyjskiéj akcyjnéj spółki piwowarów.

Komisya do przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiéj

uchwaliła na posiedzeniu swem w dniu 30 b. m. odbytem, iż gdy według § 40 tymczasowego statutu gminnego dla miasta Krakowa, głosowanie ma się odbywać pisemnie kartkami, a *zatem tajemnie*, zaś wyborcom oprócz karty legitymacyjnéj, wręczona jest karta głosowania, na któréj zamieszczony jest numer listy wyborczéj, przeto celem zachowania tajemnicy głosowania, wspomniony numer *z karty głosowania* (nie z karty legitymacyjnéj) przed jéj oddaniem komisyi wyborczéj, przez każdego wyborcę odciętym być winien. Nad dopełnieniem tego czuwać będzie komisya w każdym oddziale, przeto przez wyborcę zostawiony numer sama odcinać będzie.

Przypomina się także wyborcom rygor § 27 i 28 rzeczonego statutu, iż każdy wyborca winien głosować osobiście, iż niewiasty tylko głosują przez swych mężów lub w kartę legitymacyjną opatrzonych pełnomocników, w końcu iż zastępca lub pełnomocnik nie może zastępować więcéj niż jedną osobę itd.

Kraków dnia 31 lipca 1866.

Przewodniczący w komisyi
Ludwik Helcel.

Wiedeń 30 lipca. Teraz dopiero dowiadujemy się z dzienników wiedeńskich, że we wtorek i we środę przeszłego tygodnia N. Pan na wyżynach nad rzeczką Laa dopełniał osobiście uroczystego dekorowania oficerów i żołnierzy, którzy się w kampanii włoskiej szczególniej odznaczyli. Dotychczas korpus 5ty i trzy brygady dziewiątego korpusu dostarczyły kontyngensu do nadgrodzonych znakami honorowemi, inne korpusy w dniach następnych miały je otrzymać. Akt dekorowania zasłużonych odbywał się z wielką uroczystością. Arcyksiążę Albrecht stojący obok Cesarza odczytywał z listy nazwiska dekorowanych, którzy na wezwanie ustawiali się w szeregu. N. Pan sam przypinał dekorowanym oznaki honorowe i do wielu przemawiał łaskawie. Wojsko witało monarchę hucznemi okrzykami.

— Jak niesłychanie ograniczony i ciemny jest pogląd mieszczaństwa wiedeńskiego na sprawy polityczne, tego najpopularniejszy organ stołecznej City, dawna *Presse*, codziennie składa dowody. Ona, co przed miesiącem wszelkiemi siłami parła do wojny, dziś jak zbawienia łaknie pokoju. I nic dziwnego, że pokój tak się do niej uśmiecha. *Presse* zna pokojowe środki, które przywrócą Austryi wszystkie poniesione straty. Należy tylko — pisze *Presse* w artykule wstępnym numeru czwartkowego — żywioł niemiecki wysunąć w Austryi naprzód, a Bismarka przewyższyć polityką liberalną, aby stracona w Niemczech pozycya sama z siebie wróciła się za lat kilka. W tymże samym artykule dawna *Presse* śmie powstawać na żądzę panowania Słowian i zarzucać im, iż ci „wpółwykształceni, rozbici w sobie, punkt ciężkości monarchii na zewnątrz przenoszą". Dziennikarstwo centralistyczne wiedeńskie przyzwyczaiło nas oddawna do swej przewrotności i krótkowidzenia politycznego, ale wyznajemy szczerze, że takiej mięszaninie złej wiary i zaślepienia, ambicyi i serwilizmu jaką ów artykuł czwartkowej *Pressy* raczy swych czytelników, nawet w kolumnach centralistycznego dziennikarstwa nie często zajrzeć można w oczy.

— P. Skrejsowski zaprzecza, jakoby wzywał p. Riegera do Wiednia w zamiarze wykonania jakiejś manifestacyi na korzyść hr. Belcredego. — *Debatte* zaprzecza, aby p. Weis-Starkenfels w zarządzie policyjnym miał sobie przeznaczone ważne stanowisko.

— Namiestnictwo dolnej Austryi dało do zrozumienia izraelskiej zwierzchności duchownej w Wiedniu, iż mile byłoby widzianem, gdyby żydzi wiedeńscy zajęli się formacyą dwóch batalionów wyłącznie żydowskich. Życzenie to sprawiło niemały popłoch w kołach interesowanych, który jednakże trwał nie długo, gdyż wpływy znakomitości żydowskich wkrótce zdołały wyjednać odwołanie owego „życzenia."

Część literacko-artystyczna.

O RATUSZU
dawnym i dzisiejsym
oraz o pamiątkach gminy miejskiej krakowskiej.

W chwili powołania gminy krakowskiej do samorządu i nowego życia, pragnąc przypomnieć o jej dawnych pamiątkach, uczynimy jako ten, coby młodemu ojcowski klejnot wskazywał; iżby go własną zasługą w blasku utrzymał, a uzacnił jeszcze. Z tą myślą użytecznego wspomnienia, postawimy przed oczy nowemu Magistratowi jego starożytne berło i pamiątki gminy; ufni, że je powita jako własność swoją.

Zadanie na pozór łatwem się wydaje, jak skoro chodzi tylko o wskazanie tych zabytków dawnych, aby same mówiły o sobie. Tymczasem, gdy Kraków potracił i rozprószył owe pamiątki, wdać nam się przyjdzie poniekąd w naukowe śledzenie i badanie, chcąc o nich choćby pobieżną dać tutaj wiadomość.

Nie mało przyczyn zebrało się na zerwanie z tem wszystkiem, co przeszłość zostawiła miastu naszemu na świadectwo o sobie. Nieszczęścia ojczyste nawiązujące się, przez całe już stólecie w łańcuch spojony z ogniw klęsk samych, srożej stołeczny Kraków dotknęły niż każde inne miasto. Bogactwo skarbców naszych łakomstwo budziło; a ludność napływowa rugująca czasami miejscową, ziębiła miłość do tego co swojskie, rozrywając związek mieszkańców z tradycyami ich miasta. Rzeczpospolita wreszcie, której Kraków był niedawno temu stolicą, zabsorbowała, schłonęła municypalność — zaś w ostatnich znowu latach, nie mogli się mieszczanie poczuć w własnej gminie, gdy nią bez ich wpływu rządzono. Więc pamiątki miejskie osamotnione, wyziębłe, pozbawione koncentracyjnego dla siebie ogniska, rozpraszać się musiały — nawet Ratusz stał się zbytecznym, zostawiwszy po sobie sierocą wieżą, coby zegarem martwe dni liczyła.

Budowle, bądź wznoszone przez różne zakłady, bądź odnawiane, lub też nawet w ruinę zmieniane są zwykle po upływie czasu, jakby nagrobkami owych instytucyj, które w nich swoją siedzibę miewały. I tak: krakowska rzeczpospolita nie czuła potrzeby Ratusza — więc go zburzyła; wyrażając tem kierunek własny. Ów co nasz kilkowieczny gmach o ruinę przyprawił, był z tego względu tylko wyobrazicielem epoki, do której należał; zaś zniesienie tych pamiątkowych murów stało się świadectwem nie dla jednego człowieka, ale jest wyrazem chwil tamtych. Ogół bowiem utraciwszy tradycye miejskie coby go ze starą budowlą łączyły, nie ujmował się już za nią — bo mu, zawadzała tylko.

Podobnąż pozostałością po Magistracie, który właśnie ma ustąpić, będzie znów pałac niegdyś Wielopolskich, obecnie na ratusz nabyty i przebudowany w tym celu. Jest to pamiątka samorządu, w tem znaczeniu: że ów Magistrat *sam zarządził* takie a nie inne umieszczenie biór swoich. Mimo bowiem licznych głosów, które się w czasie nabywania tej budowli na Ratusz, w pismach publicznych odzywały; mimo istnienia w mieście naszem naukowych i konserwatorskich publicznych instytucyj, oraz katedr architektury i dziejów sztuki, mimo wreszcie wystaw utworów artystycznych etc., nie okazano planów budowy, pominięto radę wszelką; ani się też o nią, jak równie o opinią miasta troszczono. Urząd sam zrobił jak chciał i jak najlepiej umiał — chociaż budowla ma być dla miasta, i miasto za nią odpowiadać będzie. Odgadłbym może, dla czego ów Magistrat nie pomyślał o wzniesieniu dla siebie gmachu, którymby się stara wieża ratuszna obudować dała; zaś przyczyny tego, że budowla powstała z Wielopolskich pałacu, nosi znów na sobie piętno pewnej wstydliwości wyznania się tem czem ją mieć chciano, chyba już w fatalności jakiejś poszukaćby przyszło. Wszak niewątpliwem jest, że myślano o zrobieniu z tej budowli Ratusza? Tymczasem, któż zgadnie przeznaczenie owego domu, jeżli się na niem nie wywiesi napisu objaśniającego cel, dla którego nabyty i kosztownie przerobiony został? W tem tkwi osnowa niniejszego zarzutu, wada budowli, i przyczyna dla czego uważamy ją znowu za nagrobek, za dobitny wyraz okoliczności i chwil, w których powstała. Byli tacy, co znaglając Magistrat w czasie rozpoczęcia przebudowy, do przedłożenia planów ogółowi i znawcom, troszczyli się tylko o to: aby gmach nie stracił tych cech renesansu, jakie go zdobiły przed ostatnim pożarem Krakowa. Rozumiano więc, że się zyska odpowiedni ratusz, wtedy, gdy budowla będzie doskonale skopijowanym i odtworzonym pałacem z XVI wieku. Pomyłka nie lada. Choćby bowiem i najpiękniejszy pałac, nie stanie się ratuszem — tak jak znowu dobrze postawiony ratusz, pałacem nie będzie; jak skoro pierwszym i koniecznym warunkiem każdej budowli jest: aby sama opowiadała postacią swoją, na jakie ją przeznaczenie wzniesiono. Ta zasada starsza od Witruwijusza nawet. Uchybi się bowiem elementarnym o architekturze pojęciom, jeźli stanie kościół tak niezdecydowanej fizyognomii, jak ów np. Podgórski — lub jeśli teatr podobnym będzie do synagogi, browar do warowni, albo dworzec kolei żelaznej do akademii jakiej. Żadna też rozsądnie zaprojektowana budowla, nie zostawia temu co na nią patrzy wątpliwości o celu dla którego wzniesioną została. Któż się nie pozna z słynnemi z piękności ratuszami belgijskiemi, z niemieckiemi jak ów wspaniały w Brunświku, znamienity w Münster, poważny w Wrocławiu, lub z naszemi: w Poznaniu, Szydłowcu, Tarnowie, Sandomierzu, Wieluniu, a nawet w Warszawie? Stojąc przed niemi, nie potrzeba szukać szyldu, aby się upewnić, że się ratusz przed sobą widzi. Choćby się te budowle wznosiły nie już w rynkach owych miast, ale w ulicach tylko, zbytecznem byłoby studyum nad ich przeznaczeniem, a niemożebną pomyłka. Zarówno bowiem styl ostrołukowy, jak renesans, lub rokoko, wyrobiły sobie na takie miejskie budowle pewną fizyognomią, która je cechuje stanowczo. Okazaćbyśmy to mogli na szeregu nieledwie całej setki znamienitszych ratuszów, począwszy od takich nawet bardyjowskich, toruńskich, sandomirskich i poznańskich, a skończywszy na owych przepysznych belgijskich i włoskich, lub wspaniałym *Hotel de Ville* w Paryżu. I nasz dawny krakowski, miał tę fizyognomią swoją; na którą się złożyły zarówno stólecia, jak wypadki, jak też i sama jego architektoniczna postać.

Stał (jako się godzi) w sercu miasta, rozciągając się w zachodniej połaci rynku, gdzie wieża zegarowa po nim nam została. Kto go niezapamiętał przed zburzeniem w 1820 roku, poznał się pewno z nim z obrazka Stachowicza wystawiającego ostatni narodowy akt „przysięgę Kościuszki", przed tym gmachem spełniony. Podobny temu obraz z powstania w r. 1794, malował także Józef Brodowski (dla p. Skotnickiej).

Zyskała już ta nasza budowla szczegółowy opis jej dawnego stanu, sporządzony dokładnie przez Karola Kremera, który pracę swoją oparł na inwentarzu miejskim spisanym w zeszłym wieku, oraz na planach w r. 1802 robionych; a wydał ją w *Roczniku Tow. nauk. krak.* (Tom XXIII) z pięciu rysunkami widoków z różnych stron i z dwoma tablicami rzutów poziomych. Studya te, posłużyły A. Essenveinowi do przedstawienia (w dziele: *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*) pierwotnego planu owego ratusza, oraz do okazania w rysunku jak mógł w XV stóleciu wyglądać. Do odgadnięcia dawnego nakrycia wieży strojnej gankiem okólnym i wieżyczkami (na podobieństwo szczytu maryackiej), posłużyły p. Essenveinowi plany Krakowa (z początku XVII wieku), które załączył w zacytowanem dziele. Podaje on także w drzeworytach i litografiach (w swojej książce o Krakowie i w wiedeńskim organie centralnej konserwatorskiej komisyi, T. II str. 305) rysunki: okna ratusznej wieży, żelaznych okuć jej drzwi i krat; oraz pięknych odrzwiów, rysowanych już dawniej przez Wężowicza, a wydanych w sztychu przez księgarnią D. E. Friedleina. Wreszcie drugi jeszcze budowniczy wiedeński, p. S. Ferencz, wykonał w autografii, na ogromnym arkuszu, widok jednej ściany wieży ratusznej z uzupełnieniem jej ornamentów i z projektem zakończenia szczytu, w sposobie używanym często na belgijskich świeckich budowlach. Obaj wspomnieni architekci, podjęli swoje prace w myśli, że posłużą niemi w czasie gdy Kraków

Królestwo Polskie.

USTAWA

z dnia 29 czerwca 1866 roku.

O AKCYZIE OD TRUNKÓW.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

O odpowiedzialności urzędników zarządu akcyźnego.

81. Za niewypełnianie obowiązków służbowych i w ogóle przepisów niniejszej ustawy, urzędnicy zarządu akcyźnego ulegają odpowiedzialności na zasadzie ogólnych praw cesarstwa i oddzielnych przepisów o karach za przekraczanie postanowień o dochodzie od trunków.

ROZDZIAŁ V.

O obowiązkach rządu gubernialnego co do dochodu od trunków.

82. Rząd gubernialny na zasadzie istniejących przepisów i oddzielnych instrukcyj, rewiduje rachunek zarządu gubernialnego akcyźnego, i przedstawione przez niego książki gorzelane.

83. O poczynionych spostrzeżeniach nad rachunkiem i otrzymanych na takowe od zarządu akcyźnego objaśnieniach, rząd gubernialny zawiadamia zarząd centralny.

84. Rząd gubernialny rozpoznaje i przyjmuje kaucye hypoteczne przy podzieleniu na raty opłaty akcyzy i na podzieloną na raty akcyzę wydaje ustanowione świadectwa.

ROZDZIAŁ VI.

O obowiązkach kasy powiatowej.

85. Kasa powiatowa obowiązaną jest prowadzić według formy przepisanej oddzielny rachunek (conto) podatku od trunków wpływającego z każdego zakładu.

86. Kasa powiatowa przyjmuje opłaty od wyrobu trunków należne i wydaje z ich odbioru pokwitowania, jakoteż przyjmuje składane do jej depozytu gotowiznę lub papiery procentowe na zabezpieczenie podzielonej na raty opłaty akcyzy i wydaje ustanowione na ten wypadek świadectwa.

87. Kasa powiatowa po otrzymaniu od posiadacza zakładu służącego do wyrobu trunków, lub od handlującego wódką upoważnienia zarządu akcyźnego do otrzymania patentu, wydaje tenże patent na przepisanym blankiecie, pobrawszy poprzednio przypadającą za patent należność.

88. O wszelkich wpływach z opłat od trunków, kasa powiatowa co miesiąc formuje wykazy i takowe zarządzającemu dochodem z podatku od trunków przesyła.

89. Na żądanie nadzorcy dochodu z akcyzy, kasa powiatowa obowiązaną jest okazywać książki, obejmujące wpływ dochodu od trunków, dla porównania ich z posiadanemi przezeń wiadomościami.

90. Kasa powiatowa składa rządowi gubernialnemu wykazy i rachunki o wszelkich wpływach z opłat od trunków, w tych samych terminach, jakie są naznaczone dla składania rachunków z innych dochodów państwa.

ROZDZIAŁ VII.

O władzy i obowiązkach gubernatora względem zarządu akcyźnego.

91. Gubernator ze swego urzędu obowiązany przestrzegać wykonywania praw, ma tem samem w powierzonej mu gubernii nadzór nad wykonaniem wszelkich postanowień tej ustawy i nad czynnościami zarządu akcyzy.

92. Na gubernatora wkłada się obowiązek, nietylko współdziałać na przedstawienie tegoż zarządu, ale także przedsiębrać bezpośrednio zależne od niego środki, w celu zabezpieczenia skarbu we wszelkich wypadkach mogących wpłynąć na ubytek dochodu od trunków.

93. Gubernator ma prawo żądać od zarządu gubernialnego akcyźnego wszystkich tych wiadomości, które uzna za potrzebne do rozpoznania stanu dochodów od trunków.

94. Skoro gubernator dostrzeże gdziekolwiekbądź w zarządzie akcyźnym nieporządki lub nadużycia, zawiadamia o tem zarządzającego dochodem z akcyzy, i może żądać od zarządu akcyźnego bezzwłocznego przedsięwzięcia środków do sprostowania uchybień, lub zapobieżenia przekroczeniu przepisów ustawy, nie wdając się w wewnętrzne rozporządzenia tego zarządu, co jedynie do ministerstwa finansów należy.

W razie odkrycia czynów szkodliwych, gubernator zarządza oddanie winnych urzędników zarządu akcyźnego pod sąd, podług ogólnych przepisów, jednakże dla oddania pod sąd urzędników mianowanych przez ministra finansów, albo przez zarząd centralny akcyzny, wchodzi o to z przedstawieniem do ministerstwa finansów.

W wypadkach szczególnej wagi, gubernator może delegować wprost od siebie zaufanego urzędnika na rewizye zakładów i w ogóle dla dochodzenia nadużyć, a o wszystkich dostrzeżonych w zarządzie akcyźnym nieporządkach, donosi ministerstwu finansów.

95. Gubernator odbywa przegląd czynności zarządu akcyznego, według ogólnych zasad postanowionych względem przeglądu gubernii; obok czego, jeśli to uzna za potrzebne, odbywa rewizye gorzelń, browarów i fabryk miodu, jakoteż i wszelkich innych zakładów, znajdujących się pod kontrolą zarządu akcyzy, a również i składy wódek, do tej kontroli należących.

96. Gubernator jak najściślej przestrzega, aby na żądanie urzędników zarządu akcyznego, miejscowe policye, w powiatach miastach i gminach wiejskich, udzielały spieszną i czynną pomoc w celu zatamowania nadużyć lub zapobieżenia takowym i uchybieniom przeciwko przepisom niniejszéj ustawy.

Jeżeli to uzna za potrzebne, nie czekając na odniesienie się zarządu akcyznego, wydaje stosowne w powyższym celu rozporządzenia tymże policyom w powiatach, w miastach i gminach wiejskich.

ROZDZIAŁ VIII.

O obowiązkach Policyi co do dochodu z trunków.

97. Władze policyjne w powiatach, miastach i gminach wiejskich, przestrzegają wykonywania przepisów niniejszej ustawy i praw ogólnych, tak przez producentów, jakoteż i sprzedających trunki, we względzie ogólnego porządku, bezpieczeństwa i publicznego zdrowia. Prócz tego, na policyę w ogóle wkłada się obowiązek wglądania, aby trunki nie były sprzedawane z miejsc nieposiadających właściwych na to patentów i oraz, aby trunki nie były przewożone bez przepisanych świadectw, w razach, w których też świadectwa są wymagane.

98. Co się tyczy dozoru nad wykonywaniem przepisów przez posiadaczy zakładów, który to dozór należy właściwie do zarządu akcyznego, władze policyjne działają tylko na żądanie tegoż zarządu, — bezpośrednio zaś ich rozporządzenia mogą tylko mieć miejsce w wypadkach niniejszą Ustawą wyraźnie wskazanych.

(Daalszy ciąg nastąpi.)

— Zarząd centralny opłat akcyzowych ustanowiony na mocy ukazu z d. 19 czerwca w zastosowaniu powyższéj ustawy o akcyzie, rozpoczął już w Warszawie urzędowanie od dnia 27go lipca r. b. w pałacu Komisyi Rządowéj Przychodów i Skarbu.

Teatr wojny.

Żadna wiadomość świadcząca, że w Niemczech zachodnich z powodu niedojścia jeszcze do skutku zawieszenia broni, trwa dotąd wojna, nie dobiegła do nas w ostatnich dniach ani drogą dziennikarską, ani telegraficzną. Pomimo więc pragnienia Prus, aby trzymając w zawieszeniu losy państw niemieckich, zmusić je do uległości, myśl powstrzymania bezpotrzebnego rozlewu krwi wzięła górę nad innemi względami, i ztąd poszło, że nie ma tam dotąd ani rozejmu ani wojny. Jak długo jeszcze stan ten anomaliczny potrwa w Niemczech zachodnich, odgadnąć nie możemy, będzie to zależeć od mniejszej lub większej elastyczności w ukorzeniu się pojedynczych państw niemieckich przed siłą woli Prus, które powodzeniem oręża podniosły się do stanowiska, z którego dyktować można prawa. Czekając więc na dalsze rezultaty, przechodzimy do szczegółów wydarzeń dawniejszych.

Z Moguncyi donoszą 23 lipca: Wczoraj około południa wszczął się żywy ogień działowy, pomiędzy bateryami pruskiemi w Bibrich i wieżą w Petersau, która energicznie na ogień Prusaków odpowiadała. Szaniec zalewowy i warownie „Harleberg“ i „W. książę heski“ dały również kilka strzałów. Wkrótce ogień zamilkł i dym żółtawy rozpostarł się nad hutą szklaną w Bibrich, co dało poznać, że się gdzieś pożar wszczął, lecz niedoszedł jednak do wybuchu. Około godz. 4 po południu rozpoczął się na nowo ogień w kierunku Erbenheim. Zdaje się, że Prusacy usadowili się mianowicie w dziedzińcach domów pod Erbenheim. Przynajmniej widzieliśmy, gdy ogień działowy z obu stron ustał, maszerującą kompanią piechoty ku Hochheimowi. Gdy małe patrole pruskie nie przestają aż pod bramy fortecy polami się podsuwać, w Bibrich do statków strzelać, a nawet wczoraj z dział lekkiego kalibru kilka kul padło aż na zamek, ogłoszony został wczoraj stan oblężenie w Moguncyi i okolicy „ze względu na przebieg wypadków wojennych zagrażających fortecy.“

Baier. Ztg podaje następujący wyjątek z prywatnego listu, młodej kobiety, dający wyobrażenie o stanie wewnętrznym miasta podczas bitwy w Kissingen: Będąc już od kilku tygodni na kuracyi w Kissingen, dowiedzieliśmy się w poniedziałek wieczór ku wielkiemu przerażeniu naszemu, że się nieprzyjacielskie forpoczty zbliżają. Przekonawszy się one o przewadze liczebnej Bawarczyków, cofnęły się nagle, aby nazajutrz z większą siłą uderzyć. We wtorek zrana około 9-tej chciałam zaopatrzywszy się w paszport zabrać jeszcze z opuszczonego mieszkania naszego za mostem na Saali, potrzebne ubrania i musiałam drapać się po barykadach z pomocą oficera bawarskiego, który mi zalecił nie bawić dłużej nad 10 minut, gdyż huzary pruskie już się zbliżają. Gdy w powrocie oficer wzywał mnie do pośpiechu z powodu bliskości nieprzyjaciela, padły pierwsze strzały. Przerażona przebiegłam most przez ogród kursalu do drugiego mego mieszkania, gdy huk dział coraz gwałtowniej grzmieć zaczął. Po kilku minutach gradem kul, które wszystkie szyby wytłukły, i z drugiego mieszkania wypędzeni, uciekliśmy do leżącego naprzeciwko „hotelu rosyjskiego,“ gdzie goście kąpielni różnych narodów zgromadzeni byli i z przestrachem oczekiwali końca tego dramatu. Walka wtargnęła do miasta i wkrótce ulice pokryte były rannymi i zabitymi. Odwaga kobiet powiększej części Rosyanek i Francuzek, była zadziwiającą, gdy z nieudaną pogardą śmierci wśród najgorętszej ulewy kul karabinowych niosły pomoc rannym. Rozczulający był to widok z jaką pieczołowitością obwiązywały ich rany, wymywały je, suknie, bieliznę, słowem wszystko poświęcały, aby tym nieszczęśliwym przynieść jakąkolwiek ulgę. Gdy Bawarczycy po 5 godzinnym boju ulegli przewadze nieprzyjaciela, wpadli Prusacy z bagnetem w ręku do naszego hotelu w zamiarze odcięcia znajdującym się w nim Bawarczykom, odwrotu. Na szczęście ich domniemanie okazało się płonnem, gdyż po najściślejszym przeszukaniu nie znaleźli w całym domu żadnego Bawarczyka. Wtedy zażądali od gospodarza kluczów, wpadli do piwnicy, gdzie szyje butelek z winem odcinali pałaszami dla ugaszenia pragnienia. Pocztmistrzowi zabrali wszelkie zapasy żywności i 20 koni. Z hotelów zabrali również wszystko, co im się wydawało potrzebnem dla ich rannych. Do apteki wpadł granat, zabił zatrudnionego tam prowizora i jego kolegę. Wkrótce zabrakło żywności, a goście kąpielni dostawali przez 3 dni tylko talerz zupy i wody, mięsa i chleba nie było ani kawałka. Wieczorem wróciliśmy przez Kurgarten do naszego pierwszego mieszkania, zniszczonego w sposób okropny przelatującemi kulami. Jakiż to widok przedstawiał Kurgarten? Cały był zamieniony w bagno krwi, i zasiany ciałami zabitych i rannych. Gdy pewnej damie, która z przerażenia zemdlała, podać chciałam szklankę wody, spostrzegłam na stopniach źródła oficera bawarskiego, leżącego bez życia z roztrzaskaną czaszką i splecionemi rękami. W Kurhauzie, w Kursalu w kilku hotelach i domach prywatnych leżeli ranni, Prusacy i Bawarczycy, spokojnie obok siebie. Niektórzy żołnierze umierając prosili o ołówek i papier, lecz śmierć ich zaskoczyła zanim zdołali skreślić ostatnie swe pożegnania. Byłam obecną pogrzebowi pułkownika pruskiego, za którym wszyscy płakali. Po upływie 3 dni mogliśmy wreszcie dostać powozu i opuściliśmy Kissingen z obawy, że z powodu tylu ciał zabitych powstaną choroby. Na cmentarzu, który musieliśmy przebywać, aby dojść do powozu, czekał nas najokropniejszy widok. Stosy zabitych leżały tam nastryszone podczas, gdy dla nich kopano groby. W przestrzeni mili widzieliśmy jeszcze zabitych i rannych, których nie zdążono do owej chwili przewieść do miasta. Przejeżdżaliśmy obok miejsca, gdzie na wzgórzu pomiędzy Kissingen i Münnerstadt jenerał Zoller bohaterską poległ śmiercią. Wszędzie straty pruskie były większe od bawarskich. Nawet nieprzyjaciel nie mógł odmówić uznania odwadze naszych. Prusacy postawili oficerowi bawarskiemu, który poległ w Kurgartenie, prosty drewniany krzyż z napisem: „Tu wierny obowiązkowi swewe poległ waleczny Bawarczyk.“

W *Journal des Débats* napotykamy następny list p. Petrucelli della Gattina z Padwy 16go lipca:

Wojna dzisiejsza była wojną rozczarowań i pomyłek; nigdy prorocy polityczni i militarni nie odgrywali śmieszniejszej roli. Sądzono, że Prusacy zostaną pobici przez Austryaków, że laury düppelskie są wawrzynami teatralnemi, że armia pruska jest milicyą, kiedy w armii austryackiej znajdują się stare wiarusy, mający po czternaście lat służby, że „dawne szczęście“ Benedecka stojącego na czele „weteranów z nad Mincio i z pod Palestro“ zawstydzi skromnego p. Moltke, że iglicowe karabiny są zabawką, że ojcowie rodzin liczący się do landwery i landszturmu nie będą chcieli bić się za ambitne marzenia p. Bismarka. Prusacy jednak odbyli kampanię napoleońską, armia austryacka została zwyciężoną. Tutaj znowu sądzono, że Włosi dla tysiąca przyczyn pobiją Austryaków. Tymczasem Włosi, bez względu na przyczyny klęski, zostali zmuszonymi cofnąć się za Mincio. Sądzono, że flota włoska od razu połknie flotę austryacką, że admirał Persano zatopi admirała nieprzyjacielskiego. Tymczasem flota włoska zachowuje się z skromnością godną dziewczątka wychowanego u Sakramentek. Sądzono, że jazda austryacka zadepcze kopytami jazdę włoską i rozbije linie włoskiej piechoty; tymczasem jazda włoska pobiła we wszystkich spotkaniach jazdę austryacką, która nie mogła zachwiać w żadnem spotkaniu ani jednego czworoboku naszej piechoty, ani jednego batalionu bersaglierów. Sądzono, że artylerya włoska będzie robiła cuda, tymczasem jej strzały były często nie celne. Rzucano podejrzenia na jenerałów garibaldystowskich z powodu ich braku doświadczenia a na Neapolitańczyków z powodu ich wiary. Bixio i Pianelli w świetny sposób kłamstwo tym twierdzeniom zadali. Sądzono, że Austryacy nie wytrzymają widoku czerwonych koszul; tymczasem garibaldczycy częściej są atakowanemi jak atakują, a Garibaldi sam jest raniony. Sądzono, że Austryacy bronić będą każdej piędzi ziemi w Wenecyi. Tymczasem zamykają się w fortecach i znikają przed naszą armią, która goni za nadzieją bitwy. Sądzono, że Włosi będą staczać walki w otwartém polu, tymczasem dziś muszą oblegać twierdze czworoboku, a może i Wenecyi. Szczytem naszych nadziei było podbić Wenecyę naszym własnym orężem na naszej własnéj ziemi; tymczasem zawojowali ją Prusacy bitwą w Niemczech, Austryacy zaś dla zrobienia sobie ulgi, oddają ją mocarstwu neutralnemu... Słowem wojnę dzisiejszą historya może nazwać wojną omyłek.

Zamknęli się w Malghera i tam zajęci są pakowaniem wszystkiego co mogą, kiedy dywizya naszej armii maszeruje do Treviso, by im przeciąć odwrót, druga zaś posuwa się ku Wenecyi, by zabrać to miasto, drogą Brenta i Fusina... Persano zaś ma stanąć u wejścia portów Melamono i Chioggia.

Wszystko wskazuje, że Wenecya powinna być w naszych rękach za kilka dni, może za kilka godzin. Kto wie wszakże, jakie nowe rozczarowanie przyszłość nam chowa, drwiąc sobie z planów naszych jenerałów? Być może, iż wrócę do Paryża, nim będę mógł uklęknąć przed starym Lwem Sgo Marka, tą wiekopomną i prawdziwą sławą Włoch.

Wszystko każe przypuszczać, że wojna z bitwami już się skończyła, albowiem nie spotykamy żadnej armii austryackiéj mogącej i chcącej stawić nam opór. Może będziem musieli szukać bitwy na drodze do Wiednia; może też gwiazda Austryi tyle razy przyćmiona, zajaśnieje znowu skutkiem jakiego genialnego zwrotu jej dyplomacyi, że dom Habsburgski odzyska znowu swą dumę, śmiałość i potęgę. Karol V nazywał Austryę kometą. Porównanie to jest bardzo trafném z powodu perydyczności jej najświetniejszych zjawień, zaćmień częstych.

Jak wam doniosłem poprzednio, garnizon Wenecyi, licząc w to twierdze Brontolo i Malghera, oraz osady kanonierek, ma 14,000 ludzi, a mianowicie trzy pułki piechoty liniowéj, batalion artylery, artyleryę marynarki, majtków uzbrojonych, saperów i pontonierów, którzy się tam cofnęli z Poleziny, Austryacy spalili most drewniany na Brencie, ale most na lagunach jeszcze stoi, jakkolwiek podminowany.

Wszystko wskazuje, że mają zamiar bronić Wenecyi. Wysadzili nawet w powietrze trzy arkady mostu na Piave przy Borgo di Piave, na kolei żelaznéj prowadzącej do Treviso i skupiają 24,000 ludzi na lewym brzegu téj rzeki, reszta zaś śpieszy na północ.

Sądzę jednak, że Wenecya będzie wolną bez wystrzału, albowiem Austryacy nie obfitują zbyt w żołnierzy, by poświęcać garnizon z 14,000 ludzi, a nie będą chcieli pozwolić Włochom na sławę wzięcia Wenecyi szturmem. Wiedzą dobrze; że za dwa dni wszelki odwrót będzie odcięty garnizonowi lagun, że armia włoska i flota blokować będą z szybkością gorączkową, że oblężenie prowadzonem będzie przez ludzi pałających żądzą pomszczenia się za Custozzę. Czyż strata 14,000 wynagrodzić się da zatrzymaniem przez dwa lub trzy tydodnie dwóch dywizyj włoskich? Czyż Austrya będzie chciała przyczynić się armii włoskiéj do poprawienia honoru, nasuwając jéj sposobność wzięcia Wenecyi siłą?

Z drugiéj strony wiemy w sposób jak najbardziéj stanowczy, że armia austryacka zostawiona w czworoboku i w Wenecyi liczy 50,000 i że Werona jest już zamkniętą. Cała nasza armia, z wyjątkiem dywizyj strzegących Mincio i Mantui, stoi między Adygą a Brentą, zajmując wzgórza Vicenzy i posuwając się forsownemi marszami ku Piave, z wyjątkiem dywizyj, które blokować będą Weronę. Austryacy są przed nami o cztery marsze poprzedzeni przez swe bagaże, my zaś musim czekać na nasze, które za nami idą.

Klimat też doliny między Adygą a Brentą jest w téj chwili okropny, w dzień skwary podzwrotnikowe, nad rankiem zimno i rosa lodowata, woda niezmierna, ale te zawady stawiane przez człowieka i przyrodę, nie opóźniają pochodu, nie zmniejszają energii żołnierza. Bić się! bić! te słowa każdy wymawia, chcieliby mieć skrzydła by dogonić nieprzyjaciela.

Wenecya po Isonzo jest Włochom zapewniona, chodzi teraz o podbicie stoku Alp, aż do Quarnero. Bitew być nie może, bo jedna strona ich unika, wzięcie Werony rozstrzygnie, a to jest niezawodnem, jesteśmy bowiem panami pozycyj korzystnych, by prowadzić oblężenie żywo i ze skutkiem.

Trzecia część ludności padewskiéj bawi się w bicie dzwonów stu kościołów, które Padwa posiada, dwie drugie części słuchają tego huku z cierpliwością prawdziwie włoską. O 4téj rano budzi cię ogromne dzwonienie, o 8éj wieczorem huczą ci dzwony na dobranoc tak potężnie, iż rzekłbyś, że Austryacy są w mieście. Dzwony, muzyki i mustry, nie pozwalają ci popaść w gnuśność, do któréj człowiek, aż nadto skłonny w tak palącym klimacie. Powinienbym jeszcze dodać żebraków. Tych ostatnich rozmaitość wielka, między nimi są przywiązani do zakładów publicznych. Wczoraj spotykam przy drzwiach jakiegoś jegomości dość czysto ubranego, uśmiechniętego i mówiącego komplementa, który mi się kłania, wymienia moje nazwisko i podając tabakierkę. A kto pan jesteś? — pytam. Jestem do usług pana żebrakiem tego hotelu. Bardzo mi miło poznać pana i ofiarować mu dziesięć centymów. Jegomość ledwie mi kiwnął głową; jałmużna była za mała.

Kobiety w Padwie są piękne i bardzo miłe.

Dziś wieczór spodziewają się Cialdiniego. Cała ludność wyszła na jego spotkanie. Tylko ja i psy włóczym się po mieście. Spotkałem Cialdiniego przy moście kolei żelaznéj w Rovigo i mieliśmy z sobą następną lakoniczną rozmowę: Strzeż się pan, żebym cię nie kazał aresztować. — Dobrze jenerale, poczekam na ciebie w Wiedniu. Potem uśmiech uprzejmy, podanie ręki i oto jestem w Padwie.

O potyczce pod Storo, czyli St. Lorenzo, jak ją nazywa Garibaldi tudzież o zdobyciu forteczki Ampola donosi list prywatny naocznego świadka z Turynu 21 lipca pisany:

Austryacy, odparci w d. 16 b. m. na górze Rocca Pagana niedaleko Storo, zwrócili się ku Condino, gdzie stał oddział dowodzony przez Nicotera. Wyniosłość St. Lorenzo zajętą była tylko przez dwie kompanie garybaldczyków, który bez wiedzy Nicotery odwołane zostały w nocy przez jakiegoś majora, jak powiadają. Zdziwił się też bardzo Nicotera, ujrzawszy tam następnego rana austryackich strzelców. Szło więc oto, zeby ich ztamtąd wyrugować, dla przywrócenia komunikacyi między oddziałami Nicotery, Menotti Garibaldego i Cortes'a. Tymczasem Austryaków coraz więcej na te obrane wyniosłości przybywało; na które, oraz na równoodległe leżące pasmo gór sprowadzili razem około dziesięciu tyśięcy ludzi. Zaczęła się zaraz kanonada, i trwała ze cztery godziny. Menotti najdzielniejsze czynił usiłowania, aby wyprzeć Austryaków z kościoła Sgo Wawrzyńca (St. Lorenzo) który był rodzajem twierdzy; nie mógł jednak tego dokazać. Zabezpieczeni na swem skrzydle Austryacy, rzucili się na oddział Nicotery. Ten po całogodzinnym oporze musiał się cofnąć, ale zabrał prawie wszystkich swoich rannych. Pólk nasz szósty przeprawił się już był przez bystry potok górski Chiese, a Austryacy jeszcze z drugiego brzegu zeszedłszy aż w głąb wąwozu, obsypywali cofających się gradem kul. Nicotery dał rozkaz dwom kompaniom, aby napowrót w bród przeszły potok i odpędziły nieprzyjaciela na górę. Rozkaz został wykonany. Do piersi prawie brodząc przez szumiące fale, które nie jednego porwały, wydobyła się większa część naszych na drugi brzeg i bagnetem odpędziła czterykroć liczniejszego nieprzyjaciela na jakie parę staj. Po czem wrócili ci waleczni ochotnicy raz jeszcze w bród przez Chiese i połączyli się z oddziałem. Austryacy znowu następować zaczęli; nasz odwrót zrazu porządny na ucieczkę się zamienił i tak w nieładzie do Condino przybiegli. Tu zatrzymał kolumnę oficer sztabu generalnego Caprali i poprowadził ją znowu naprzeciw Austryaków. Baterya nasza zawróciła galopem, zajęła pozycyę i kartaczami na nieprzyjaciela sypać zaczęła. Tymczasem Menotti podstąpił pod kościół

---

przedsięweźmie obudowanie wieży swojej kilkopiętrowym gmachem w ostrołukowym stylu. Pomijając nakoniec liczne fotografie samej wieży, wymienić tu jeszcze wypada: iż profesor Karol Mecherzyński ozdobił cenne dzieło swoje (*O magistratach miast polskich, a w szczególności Krakowa*) widokiem wnętrza ratusznej izby sądowej, litografowanym z rysunku Józefa Brodowskiego; zaś w 68 numerze *Tyg. illustr. warsz.* podano w drzeworycie (wedle fotografii zdjętej z natury przez K. Beyera) ozdobne drzwi, oprawne w węgary w stylu odrodzenia, pochodzące z izby zwanej *pańską* lub *radziecką*; które stanowią dziś wejście do sali Obiedzińskiego w Kollegium Jagiellońskiem, w gmachu, mieszczącym w budowie swojej różne (osobliwie żelazne) ułamki z rozebranego ratusza. Rozproszyły się też, i po rękach poszły przedmioty wnętrza izb zdobiące. Z tych wizerunki królów polskich przechowuje dotąd szkoła techniczna krakowska; zaś za innemi zabytkami przyjdzie nam, dla ich wykazania, zajrzeć nawet do prywatnych domów. Tak więc da się podać wskazówka, zebrać materyał, mogący posłużyć temu, ktoby zamierzył odtworzyć szczegółowy obraz jak ta nasza budowla wyglądała w różnych porach istnienia swego.

(D. n.)

Rok 1733 w Polsce.

(Opowiadanie podług raportów dyplomatycznych ajentów angielskich).

Niepoślednią jest zasługą wychodźtwa polskiego korzystanie na obcej ziemi ze źródeł mogących zasilić badania dziejów ojczystych. Taką zasługę położyło Towarzystwo literackie londyńskie, trudniące się wypisami dotyczącemi spraw Polski z archiwum kancelaryi państwa W. Brytanii. Wypisy te są starannie dokonane, obejmują sprawozdania, depesze, noty, listy ajentów angielskich w Polsce przebywających; nadto liczne pisma objaśniające, anneksa, dokumenta przy nich dołączane. Do tych wypisów dodany jest indeks podający dokładną treść każdego pisma, i stający się niemylnym drogoskazem dla czytelnika zapuszczającego się w te liczne i obszerne raporta dyplomatyczne i historyczne materyały. Dla miłośnika dziejów ojczystych wielkie są w nich skarby ukryte. Aby dać krajowej publiczności wyobrażenie o bogactwie materyałów historycznych, których archiwum angielskie do rozświecenia przeszłości Polski dostarcza, przedstawię tu kruciuchno podług nich skreślony obraz jednego tylko roku, to jest 1733. Przedstawienie tego przeciągu czasu, posłuży nam może choć w części do wytłómaczenia sobie i rozjaśnienia następujących po nim wypadków — już z niego poznamy przyczyny i zarody dalszych nieszczęść.

Historyk polski dzieląc dzieje narodowe na epoki, panowanie Augusta II naznaczyć może jako czas w którym zarody rozprzężenia Rzeczypospolitej do rozwinięcia zupełnego doszły, w którym znaki upadku narodu stały się i wyraźniejsze i w coraz większej objawiały się liczbie. W tym 36 letnim przeciągu czasu, nietylko siły materyalne słabły, ale i niemoc moralna, ale i zatrucie ducha narodu, coraz widoczniejszemi się stawały. Tak wewnętrzne jak zewnętrzne okoliczności przyspieszały upadek. Wewnątrz przy najbłędniejszej organizacyi państwa coraz grubsza ciemnota umysłów i zepsucie obyczajów, zewnątrz spieszny wzrost państw ościennych Prus, Moskwy i ta przypadkowa okoliczność, że na trzech północnych tronach zasiedli trzej monarchowie chciwi wyniesienia, podbojów i chwały, a pozbawieni sumienia. Piotr na moskiewskim, Karol XII na szwedzkim, Fryderyk III na brandeburskim, (przeistoczywszy go na tron królewski i nazwawszy się Fryderykiem I). Prawo elekcyi stało się było zasadniczém prawém Rzeczypospolitéj. Przy śmierci Jana III już zmysł polityczny osłabł, zaś osłabiony sprowadził wybór obcego narodowi monarchy, stał się następnie przyczyną podwójnego wyboru a więc rozdziału; wszystkie klęski jakie nasza instytucya elekcyi mieściła w sobie, ściągnął na naród. August II był monarchą znakomitych przymiotów, lecz nawet te przymioty były tego rodzaju, że równie jak liczne jego wady, przyczyniały się do zepsucia powszechnego. Wspaniałego umysłu, odważny w boju, hojny aż do rozrzutności a przytem folgujący namiętnościom i nałogom, dogadzał usposobieniu narodowemu i najzgubniejszy wpływ wywierał.

Za panowania jego cóż spostrzegamy? W życiu publiczném utrzymuje się zwyczaj zrywania sejmów, a więc niemoc polityczna, szerzący się bezrząd i prywata, upadająca cnota dawna i skrzywione sumienie, utrata niepodległości narodowej w skutku zakorzeniającego się nawyknienia do przebywania wojsk cudzoziemskich w kraju, roz szerzanie się wpływu mocarstw zagranicznych. W życiu prywatném, w miejsce dawnej, głębokiej i niepokalanej wiary, wiodącej do poświęcenia i wielkich dzieł, wiara zabobonna, nieoświecona, zdolniejsza rodzić nienawiść jak miłość, a przy niej szerząca się ciemnota, upowszechnienie ohydnych nałogów i idące zaniém marnotrawstwo czasu i mienia.

W takim stanie politycznym i moralnym znajdował się naród przy końcu panowania Augusta II, a więc na początku roku 1733. Ciągle wzrastającym nieporządkiem powołany ten król do Polski, dnia 16 stycznia wybrał się z Drezna do Warszawy.

Posłem W. Brytanii przy królu polskim był natenczas pan Woodward. W depeszy z 17 stycznia z Drezna donosi on lordowi Harrington naczelnikowi zagranicznych spraw ministerstwa, o szerzącym się nieładzie w Polsce, o trudnościach przewidywanych przy nadchodzącym sejmie. August przybywszy do Warszawy, ciężko zapadł na zdrowiu. Sejm rozpoczął się dnia 26 stycznia. W dniu następnym nad wszelkie spodziewanie obrany został zgodnie marszałkiem Ożarowski. Przeciw jego wyborowi zaprotestował jeden tylko poseł i wyszedł z Izby; lecz gdy szczęściem dowiedziano się, że nie był prawnie wybrany, protestacya jego, biegu spraw nie zatamowała. Wybór Ożarowskiego tem mniej był spodziewany, że w instrukcyach wielu posłów znajdowało się zalecenie, aby się domagali sądu na Ożarowskiego, za udzielenie rady królowi względem rozdania wakujących wielkich urzędów. Wakującą była wówczas między innemi godność wielkiego hetmana. Stronnicy dworscy, na których czele stali wówczas Czartoryscy i Poniatowski, niepokoili się zabiegami hr. Levolda posła moskiewskiego; który wszelkiego starania dokładał, aby wielka buława nie była oddana Poniatowskiemu, którego jako przeciwnika dworu petersburskiego uważał.

Od tych zabiegów rozpoczął się sejm, gdy dnia 1 lutego król życia dokonał, opatrzony w wigilią śś. Sakramentami. Ciało zaraz przeniesiono do zamku królewskiego, a po nabalsamowaniu, na widok publiczny wystawiono. Sejm rozwiązał się, a prymas książę arcybiskup Teodor Potocki, jako interrex objął najwyższe w narodzie dostojeństwo. Czartoryscy i Poniatowski pospieszyli zaraz do niego z oświadczeniem, że go we wszystkiem co dobra rzeczypospolitej dotyczy, popierać będą. Prymas przyjął to zaręczenie z wdzięcznością, zapewniając ich o swojej i całej swej rodziny przychylności, z wyjątkiem jednak Michała Potockiego wojewody wołyńskiego. Senatorowie rozpoczęli bez zwłoki posiedzenia u prymasa w celu ogłoszenia bezkrólewia i wyznaczenia sejmu konwokacyjnego. Nie należy pomijać drobnej okoliczności, która daje wyobrażenie do jakiego nieprzyzwoitego lekceważenia narodu i majestatu królewskiego w Polsce doszła była Moskwa i jej posłowie: iż w sam dzień śmierci króla, pan Levold poseł moskiewski jako w rocznicę wstąpienia na tron carycy Anny, dawał bal; że go odłożyć nie chciał, i że choć wszyscy ambasadorowie odmówili przybycia i zgromadzenie było nieliczne, przecież jakby na urągowisko powszechnej żałoby, weselono się w domu poselstwa moskiewskiego.

W państwach monarchicznych król umiera, król żyje; w Polsce przy każdym zgonie króla rozpoczynała się gra hazardowna elekcyi i przyszłość rzeczypospolitej wywiązywać się musiała z walki stronnictw, z wiru intryg i ze starcia się obudzonych namiętności. Zaledwie August zakończył życie, już wśród samych panów polskich, dwunastu jak donosi pan Woodward, pretendentów do korony powstało, takich, z których żaden nie położył znakomitych w kraju zasług.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sgo Wawrzyńca na 10 metrów, ale nie mógł ztamtąd strzelców wyrugować, dopóki mu działa jednego Nicotera nie przysłał, które ludzie musieli na górę wciągnąć. Po kilku wystrzałach z tego działa ustąpili nareszcie z kościoła Austryacy. Wtedy też zaczął się ich odwrót na całej linii, a głównym walki tej upartej zyskiem było zajęcie owej forteczki Ampola, której nieprzyjaciel już zatrzymywać nie mógł, znalazła się bowiem całkiem odosobniona na przodzie przed jego stanowiskami. Poddanie jej nastąpiło 19 b. m. Ile w niej było garnizonu, nie wiemy jeszcze. Straty były ogromne, ale się opłaciły, bo teraz ma Garibaldi otwartą do trydenckiego okręgu drogę.

ROZMAITOŚCI.

Wojna w roku 1866 (*)

Nadzwyczajne rezultaty kilkodniowej kampanii i prawdopodobne jej rozwiązanie, którego zapewne nikt tak prędko nie oczekiwał, dostarczą pisarzom politycznym i wojskowym przedmiotu do nader nauczających studyów, jakkolwiek w gruncie rzeczy, wojna tak rześko prowadzona potwierdza tylko starą jak świat i ogólnie we wszystkich gałęziach działalności ludzkiej uznaną prawdę, że mianowicie oszczędzanie czasu, pośpiech w działaniu, szybkość jednem słowem pod każdym względem uważana, jest najważniejszym warunkiem potęgi. Znane przysłowie Anglików: *Time ist money*, czas to pieniądz, nic innego nie znaczy, a Napoleon wyraził też samę prawdę w tych słowach: *Zwycięstwo jest w nogach żołnierza.*

Niezmierne wydatki ludów ucywilizowanych na budowanie kolei żelaznych świadczą o sile przekonania instynktowej czy też wyrachowanej, że należy otrzymać jak największą szybkość we wzajemnych stosunkach ludzi i narodów. Zrazu zapatrywano się na to jedynie ze stanowiska przemysłowego: później zaś przekonano się, że koleje żelazne są jednym z najważniejszych narzędzi wojennych.

Telegraf elektryczny i parowiec tę samą usługę wyświadczają w czasie wojny. Gdy marynarka wojenna porzucając okręty żaglowe, buduje wyłącznie statki parowe o sile kilku tysięcy koni, i żeby pomieścić potężne maszyny wraz z materyałem palnem potrzebnym do ich wyżywienia, znacznie zmniejsza liczbę dział, cóż innego to znaczy jeżli nie to, że szybkość ruchów stała się dla niej potęgą ważniejszą niż skuteczność mordercza armat?

Wszystkie fakta historyczne stwierdzają tę prawdę a każdy postęp cywilizacyi wykazuje ją coraz widoczniej. Krótka kampania r. 1866 nowym jest jej dowodem, tym bardziej zastanawiającym, że zrazu zdawało się, iż wszelka przewaga jest po stronie tego, który został zwyciężonym, i że ten który zwyciężył, winien był tylko powodzeniu szybkości obrotów i strzałów swej piechoty. Karabin igłowy pruski, który odegrał tak ważną rolę w tem krwawem starciu, zdawał się być bronią daleko niższą pod względem celności i donioslości od strzelb ręcznych wszystkich piechot w Europie; ale tę niższość sowicie wynagrodził niezliczoną liczbą kul, którą w danym czasie mógł rzucić na nieprzyjaciela. Stosunek to najmniej trzy do jednego na korzyść karabina pruskiego, to jest że w danej przestrzeni i na równym dla dwóch przeciwników froncie Prusacy ciskali grad kul najmniej trzy razy tak gęsty jak Austryacy, i tą szybkością i żywością ognia odnieśli tryumf nad męstwem i wytrwałością armii austryackiej.

Rzecz to dziś nieulegająca wątpliwości, że w tej krótkiej kampanii szybkość poruszeń Prusaków i szybkość strzałów ich karabinów igłowych zwyciężyły armię austryacką.

W istocie, w chwili rozpoczęcia kampanii zdawało się, że wyższość liczebna była po stronie Austryi i jej sprzymierzeńców. Jeżli weźmiemy liczbę ludności, którą rządy wciągnęły w jedno lub drugie przymierze i uważać ją będziem jako miarę siły stron walczących, pokaże się, że pod chorągiew Austryi urzędownie zaciągnęło się 52 miliony ludzi, bądź jej poddanych, bądź sprzymierzeńców; 38 milionów właściwego cesarstwa, a 14 milionów państw związkowych, które głosowały z nią na Sejmie w Frankfurcie d. 14 czerwca i w skutku tego głosowania miały jej dopomagać swym orężem. Z drugiej strony, w przymierzu pruskiem liczono co najwięcej 43 miliony ludzi: 18 milionów mieszkańcow Prus, 3 miliony związkowych, którzy oświadczyli się za tem państwem, i 22 miliony mieszkańców Włoch.

Różnica jest wielką i tem ważniejszą, że w sporze, który był przedewszystkiem niemieckim, Austrya nie tylko posiadała wyższość bezwzględną, ale nadto miała za sobą większość ludności niemieckiej, chociaż było do przewidzenia, że wkrótce większość ta się uszczupli. Głosując z Austryą we Frankfurcie, książęta radzili się tylko własnego interesu, czyli tego, co nazywali swojem prawem; walczyli także *pro aris et focis*, albowiem p. Bismark występując z projektami wzrostu Prus i reformy związkowej, wypowiedział wojnę wszystkim dynastyom niemieckim. Otóż, pomiędzy temi książętami byli niektórzy, jak na przykład Elektor Hessen-Kasselski, których rząd był zupełnie niepopularnym; byli też inni, co chociaż popularniejsi, nie mieli innej przyczyny istnienia nad historyczne prawo i traktaty, a te nie zawsze wystarczają ludom. Pomimo pociągu ludności pochodzenia germańskiego do samorządu i autonomii zaściankowej, niemniej jest prawdą, że od pół wieku, a szczególniej od lat dwudziestu, rozwinęła się w Niemczech szczere i poważne dążenia do utworzenia jedności rzeczywistszej niż ta, jaką skleiły traktaty 1815 r., chociaż i te zredukowały do trzydziestu czterech liczbę udzielnych państw niemieckich; zamiast przeszło stu, które istniały w r. 1805 przed pokojem preszburskim. Zazdroszcząc jednolitości Francyi, ubolewając nad bezwładnością związku niemieckiego, wystawionego na rozterki polityczne i współzawodnictwa różnych dynastyj, lękając się powrotu przesileń, w których często intrygi ściągały wojska cudzoziemskie na terytoryum niemieckie, wielu zapragnęło utworzenia jednego silnego państwa, które byłoby ściśle związane z ogólnemi interesami Niemiec. Ztąd walki zagrażające wielu księstewkom w Niemczech, które zapewne w znacznej części upadną pod ciosami p. Bismarka i jego parlamentu wybranego przez głosowanie powszechne.

Nie wiemy, czy ten parlament utworzy coś trwałego, ale jest rzeczą pewną, że jeżli się zbierze, niezawodnie zmieni położenie wielu książąt, jak to chciał uczynić w r. 1848 parlament frankfurtski, gdy ofiarował królowi Wilhelmowi koronę cesarsko niemiecką. Umyślnie przypominamy tę precendencyą, gdyż objaśnia nam ona teraźniejszość i przyszłość i pokazuje, jakie są dążenia tych co w Niemczech, zwłaszcza na północy Menu, marzą o zmianie konstytucyi politycznej. Nie można w istocie zaprzeczyć, że życzenia, interesa i sympatye ciągną ich ku Prusom. Przyznać też trzeba, że Prusy pod wszystkimi królami wytrwale zdążały do przewagi w Niemczech, i że ze wszystkich państw związkowych okazały się najzdolniejszemi do urzeczywistnienia jedności niemieckiej. To tłamaczy, dla czego miały moralne jeżli nie materyalne poparcie w państwach, których rządy stanęły po stronie Austryi. Z tem wszystkiem przed wojną większość liczebna ludności należała do Austryi i jej sprzymierzeńców.

Powtóre, pod względem liczby żołnierzy, austryacka armia miała na papierze 600,000 ludzi, a kontyngensy, które na mocy aktu związkowego, jej sprzymierzeńcy winni byli w każdym czasie mieć pod bronią, dochodziły cyfry 250,000 ludzi. Było więc od razu 850,000 zołnierzy, na których Austrya mogła liczyć, nie mówiąc już o tem, że dzięki swym instytucyom wojskowym rozporządzała jeszcze 200,000 rezerwy, że mogła nakazać nadzwyczajny pobór, że jej sprzymierzeńcy bawarscy, sascy, wirtemberscy mogli także powołać pod chorągiew daleko znaczniejszą liczbę wojska, niż ta, którą stanowią rozporządzenia związkowe. To też można zasadnie utrzymywać, że Austrya i sprzymierzone z nią państwa mogły wyprowadzić w pole milion wojska, jeżliby w przygotowaniach rozwinęły konieczną energią.

Przymierze włosko-pruskie przedstawiało na papierze cyfry znaczniejsze niż przymierze austryacko-związkowe: 700,000 Prusaków i 500,000 Włochów; ale w kraju takim jak Prusy, gdzie każdy obowiązany jest służyć w wojsku, i gdzie armia postawiona na stopie wojennej, składa się w większej części z obywateli, których trzeba odrywać od zajęć cywilnych, — można twierdzić, że cyfra wykazana na papierze podlega w praktyce znacznym redukcyom, znaczniejszym, niż w organizacyi militarnej takiej jak austryacka, w której korpusy stałe ciągle są uzupełniane. To też nie omylimy się utrzymując, że Prusy mogły wyprowadzić w pole nie więcej nad 550,000 żołnierzy. Co do sprzymierzeńców niemieckich, niema nawet o czem mówić; wszyscy oni dostarczyli kontyngens związkowy 32,000 ludzi, a niektórych wojska już były włączone do armii pruskiej. Włochy wprawdzie podawały na papierze 500,000 ludzi, można jednak bez przesady utrzymywać, że wystawiły do boju zaledwie 350,000 wojska.

Licząc więc bardzo szczodrze, przyznamy włosko-pruskiemu przymierzu 900,000 ludzi pod bronią, gdy przymierze austryackie mogło najmniej milion żołnierzy wyprowadzić w pole. Sądząc z biuletynów z widowni wojny, zdaje się jednak, że Prusacy we wszystkich bitwach mieli przeważającą liczbę żołnierzy. Zkąd to pochodzi? jak to wytłumaczyć, skoro jest wiadomem, że Austrya zaufana w sile czworoboku, zostawiła arcyksięciu Albertowi armię stosunkowo nieliczną, by mogła główne swe siły połączyć w armii północnej? Jak dalej wytłumaczyć postawę i obroty sprzymierzeńców Austryi, którzy zaledwie mieli czas zebrać i uorganizować armię dla osłony Frankfurtu, gdy już kampania była na ukończeniu? Są to zagadki dotychczas nierozwiązane; ale w każdym razie od przymierza austryackiego zależało zapewnić sobie na każdym punkcie liczebną przewagę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) W ostatnim numerze *Revue des deux Mondes*, napotykamy następny pogląd p. Ksawerego Raymunda na warunki obecnej wojny. *(Red. Cz.)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 lipca. Według zawiadomienia tutejszéj Komendy twierdzy z d. 30 lipca przesłanéj Magistratowi, począwszy od 1 sierpnia r. b. z powodu rozejmu przejazd i przechód przez rogatki i bramy fortyfikacyj podczas pory nocnéj na nowo został dozwolony, a zarazem Komenda rzeczona wzywa Magistrat do ogłoszenia tego mieszkańcom miasta i przedmieść.

— Oprócz trzech list drukowanych, które wyszły z różnych kółek i zebrań, obiegają jeszcze listy dla pewnych tylko kuryj wyborczych przeznaczone, które nie wiemy z jakiego wyszły natchnienia. Jedna z tych list nosi nazwę, iż wyszła od wyborców pierwszego koła. Od wielu wyborców otrzymaliśmy jednak oświadczenie, iż żadnego w jéj ułożeniu nie brali udziału.

— Wczorajsze zebranie kandydatów do Rady miejskiéj postawionych przez wszystkie trzy kółka, które listy swoich kandydatów ogłosiły, nie osiągnęło skutku, a w znacznéj części dla tego, że zawezwanie wyszło zbyt późno, aby wszyscy ci kandydaci, o których chodziło, dowiedzieć się o niem mogli w porę. Tę jednak miało ono korzyść, że między uczestnikami dwóch kół pierwszych przyszło do wyjaśnień, a jeżeli nie przyszło do zobowiązań, z powodu, że niektórzy kandydaci zebrani nie mogli się poczytywać za upoważnionych do przemawiania w imieniu kół, których byli członkami, lecz nie otrzymali od nich polecenia, to jednak wzajemne wyjaśnienia wskazały wielką zgodność obu list. Również członkowie starozakonni tego zebrania okazali gotowość zgodzenia się na imiona na liście pierwszéj postawione.

— Zajęcie powszechne w Krakowie wyborami do rady gminnéj wzmaga się w miarę zbliżającéj się chwili wyborów. Co chwila słyszymy o nowem zebraniu, na którem nowa lista kandydatów ułożoną i dostatecznie jak głoszą, popartą została. List takowych na pisanych ćwiartkach krąży w obiegu bez liku: drukowanych trzy tylko dostało się nam w ręce, o których tu po krótce wspominamy, naznaczając każdą z nich nazwą listy pierwszéj, drugiéj lub trzeciéj, a to według porządku chronologicznego, w którym ukazywały się w mieście.

Pierwszą i najwcześniejszą listą jest ta, która przed nazwiskami kandydatów mieści nagłówek, „lista kandydatów na radców miasta Krakowa."

Druga z porządku lista opatrzona jest u góry nadpisem „kandydaci na radnych miasta Krakowa.

Trzecia i ostatnia lista nosząca nadpis: „Lista kandydatów na radnych miasta Krakowa wynikła z tajnego głosowania paruset wyborców" opatrzoną jest podpisem Dra Marcina Strzelbickiego.

Z trzech list powyższych sporządzamy następujący wykaz alfabetyczny wszystkich kandydatów na radców miejskich naszego miasta, w którym gwiazdka zamieszczona pod właściwą rubrykę wskazuje czytelnikowi, kto w któréj liście, kole i oddziale zalecanym jest na radnego:

Lista	I					II					III				
Koło	I	II		III		I	II		III		I	II		III	
Oddział		I	II	I	II		I	II	I	II		I	II	I	II
1. Baranowski Teodor właściciel fabryki	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	*	—	—	—
2. Baumgarten Ferdynand księgarz	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—
3. Bętkowski Jan właściciel domu	—	—	*	—	—	—	—	—	*	—	*	—	—	—	—
4. Blatteis Jakób Dr medycyny	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5. Bugajski Aleksander właściciel domu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—
6. Chmurski Antoni właściciel domu	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	*
7. Chrzanowski Leon	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
8. Deiches Salomon	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—
9. Dietl Józef b. Rektor Uniwers. Jagiellońskiego	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
10. Dworski Maryan właściciel domu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—
11. Federowicz Jan kupiec	—	—	*	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—
12. Feintuch Leon kupiec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—
13. Feintuch Stanisław kupiec	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—
14. Fink Jozua przemysłowiec	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—
15. Friedlein Józef księgarz	—	—	—	*	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	*
16. Galli Jan właściciel domu	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—
17. Gebhardt Bogumił właściciel domu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—
18. Gloxeli Władysław złotnik	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
19. Głowacki Wacław złotnik	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—
20. Górnicki Leopold kanonik katedr. krakowski	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
21. Graf Edward kupiec	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
22. Gralewski Fortunat aptekarz	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—
23. Gumplowicz Abraham kupiec	—	*	—	—	—	—	—	—	*	—	—	*	—	—	—
24. Gwiazdomorski Jan pensyonowany urzędnik	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
25. Haller Cezar właściciel domu	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—
26. Hanicki Jan Nepom. właściciel domu	—	—	—	—	*	—	—	*	—	—	—	—	—	—	*
27. Harajewicz Jan Dr medyc.	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—
28. Helcel Ludwik bankier	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—
29. Henisz Kazimierz kupiec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—
30. Horowitz Pinkas właściciel domu	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—
31. Hoszowski Konstanty b. senator	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	*	—	—	—	—
32. Jawornicki Marcelli sekretarz Towarz. roln.	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
33. Jawornicki Mikołaj kupiec	—	—	*	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—
34. John Juliusz właściciel browaru	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—
35. Józefczyk Andrzéj utrzymujący zakład naukowy	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—
36. Kaczmarski J. K. właściciel domu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
37. Kański Mikołaj Dr praw i adwokat	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	*	—	—
38. Kaufman Sale kupiec	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*
39. Kirchmajer Wincenty bankier	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—
40. Koczyński Michał Dr praw i adwokat	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—
41. Kosz Jan kupiec	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	*
42. Kremer Aleksander Dr medycyny	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
43. Krywult Aham kupiec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—
44. Kuhn Józef budowniczy	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*
45. Kurkiewicz Andrzej właściciel domu	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—
46. Landau Loebl kupiec	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	*	—	—
47. Langie Karol właściciel domu	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—
48. Lebenheim Maciej kupiec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*
49. Leiter Floryan właściciel domu	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—
50. Lipiński Leopold właściciel domu	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—
51. Machalski Dr praw i adwokat	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—
52. Majer Józef, Rektor uniw.	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
53. Marfiewicz Antoni właściciel domu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—
54. Mendelsburg Albert kupiec	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—
55. Mendelsohn Hirsch kupiec	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—
56. Miczyński Bruno aptekarz	—	—	—	—	*	—	—	—	*	*	—	—	—	—	—
57. Mieroszewski Stanisław właściciel domu	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—
58. Mirowski Teodor właściciel domu	—	—	*	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—
59. Moszyński Piotr właściciel domu	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—
60. Muczkowski Stefan notaryusz	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
61. Niedźwiecki Józef właściciel domu	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—
62. Oettinger Józef Dr medycyny	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
63. Poller Adolf właściciel hotelu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—
64. Potocki Adam właściciel domu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—
65. Rydzowski Andrzei Dr praw i adwokat	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
66. Samelson Dr praw i adwokat	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
67. Schönberg Wolf właściciel domu	—	*	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—
68. Schönborn Józef Dr praw i adwokat	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
69. Schwarz Antoni właściciel domu	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
70. Seredynski Hipolit b. dyrektor szkół	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
71. Siwecki Jan Kanty właściciel domu	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—
72. Skobel Fryderyk Dr medyc. i prof. Uniwers.	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—
73. Stehlik Edward przemysłowiec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*
74. Stockmar Ernest aptekarz	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—
75. Strzelbicki Marcin Notaryusz	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—
76. Szlachtowski Feliks Dr praw i adwokat	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
77. Szpengler Franciazek właściciel domu	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*
78. Szukiewicz Aleksander członek red. *Czasu*	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	*	—	—	—	—
79. Tomanek Franciszek właściciel domu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—
80. Trzecieski Franciszek kur. Tow. wzajem. ubez.	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—
81. Warszauer Jonatan Dr medycyny	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
82. Weigel Ferdynand Dr praw	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	*	—	—	—	—
83. Wodzicki Henryk hr.	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	*	—	—	—	—
84. Wolf Wincenty bankier	—	—	—	*	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—
85. Wróblewski Szymon Dr medycyny	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—
86. Wyrobek Wacław Dr praw	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—
87. Zieleniewski Ludwik właściciel fabryki	—	—	—	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—
88. Zieliński Jan budowniczy	—	—	—	—	*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*
89. Zyblikiewicz Mikołaj adwokat	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—
90. Żebrawski Teofil Dr filozofii	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—	*	—	—	—	—

— Pomimo nader krytycznych czasów wnętrze kościoła OO. Kapucynów zostało za staraniem O. Leona, Gwardyana tegoż klasztoru, odrestaurowanem, a nabożeństwo rozpocznie się 2 sierpnia jako w dzień Matki Boskiéj Anielskiéj. Roboty malarskie uskutecznił za bardzo pomierną cenę p. Pochwalski.

— Od osób przybyłych z Warszawy dowiadujemy się, że w nocy 29go czerwca był wielki pożar w Warszawie na Solcu i zgorzała połowa młyna parowego należącego do Banku polskiego.

— Dzień 30 lipca pochmurny, ale nieco cieplejszy od poprzedzających, bowiem w cieniu doszło ciepło do + 18°.2 od + 11°.0. Wiatr wschodni słaby przeszedł przez południe na zachodni średniéj mocy. Rano wczas i późnym wieczorem padał deszcz. Barometr opadł do 2éj po południu do 325''',12, odtąd szybko szedł w górę, i dnia 31go lipca o 6téj godzinie rano wskazywał już 326''',97; termometr zaś + 10°.8 Reaumura.

— We środę dnia 1go sierpnia, Śgo Piotra w okowach męczennika.

W chwili zamknięcia dziennika odbieramy list następujący:

Kraków 31 lipca. W przededniu wyborów do rady miejskiej co raz to nowe listy kandydatów wychodzą na jaw. Największej jednak opieki doznaje pierwsze koło wyborcze, tojest koło inteligencyi. Wszakże opieka ta nie ma na celu wprowadzenia do rady jak najwięcej radnych z koła inteligencyi, lecz przeciwnie wszelkie usiłowania skierowane są ku temu, aby nikogo z tego koła niedopuścić do innych kół wyborczych, a powtóre aby same nawet koło inteligencyi wysłało do rady jak najmniej swoich, a natomiast jak najwięcej przemysłowców lub właścicieli domów.

W tej chwili wpada mi do rąk lista kandydatów w kole pierwszem wybrać się mających, i na liście tej są zamieszczeni: Baranowski fabrykant, John właściciel browaru, Kaczmarski kupiec, Kirchmayer, Mendelsburg bankier, Wolff Wincenty, Zieleniewski itp. Obiega też inna lista, a powiadają, że z magistratu rozsyłają ją razem z kartami legitymacyjnemi podobnej tendencyi. Na liście podpisanej przez p. Strzelbickiego, która wyjść miała z porozumienia paruset obywateli, nie znajdzie w kole właścicieli lub przemysłowców ani jednego kandydata z grona inteligencyi, przeciwnie zaś w kole tejże zajmują miejsce i właściciele i przemysłowcy. Wszystko to dąży ku temu, aby w Radzie miejskiej zasiadło jak najmniej radnych z tak zwanej inteligencyi.

Atoli już sam statut gminny jest bardzo nieprzychylny pierwszemu kołu wyborczemu. Składa się ono bowiem z przeszło 900 wyborców, a jednak wybiera do rady jedynie 20 radnych, gdy tymczasem więksi właściciele lub więksi przemysłowcy wybierają po 10 radnych, pomimo że pierwsi liczą tylko 80, a drudzy 114 wyborców. Ci więc razem 194 głosów wynoszący wybierają taką samą liczbę radnych, co owych 900 wyborców. Tymczasem panuje w mieście przekonanie, że inteligencya jest w statucie gminnym za nadto faworyzowana, i wychodząc z tego błędnego przekonania, usiłuje każdy naprawiać mniemane błędy statutu systematyczną agitacyą przeciw inteligencyi.

Wśród tej agitycyi i powodzi list, biorących nas w opiekę, pierwsze koło wyborcze powinno się mieć na ostrożności. Nie mając nadziei, aby przynajmniej jeden z nas był w kole właścicieli lub przemysłowców wybrany, powinniśmy my przynajmniej sami pamiętać o sobie. Nie dla tego, aby dostąpić zaszczytu radnego, ale dla tego, aby zdolności i nauki nasze spożytkować w radzie na korzyść miasta. Dwa bowiem ważne zadania rada miejska będzie miała do uzupełnienia. Jednem jest windykacya majątku miejskiego: że zaś przy tem bez silnego zastępu prawników obejść się nie podobna, można bez narozumiałości głośno wypowiedzieć. Tymczasem owa lista np. przez paruset obywateli ułożona pociąga koniecznie za sobą, że sekcyą prawną trzebaby ludźmi niefachowymi zapełnić; już zaś zdaniem mojem dla samej windykacyi majątku, pominąwszy inne kwestye prawne, stałej i nieustannej sekcyi zajdzie potrzeba. Drugiem niemniej ważnem zadaniem rady miejskiej będzie zarząd tych zakładów, które przejść mają z rąk rządu pod administracyę Wydziału krajowego. Między niemi znajdują się takie, jak np. zakłady sanitarne, któremi Wydział krajowy ze Lwowa zarządzać nie będzie w stanie, lecz bez wątpienia pomocy Rady miejskiéj zażąda. Że dla spełnienia tego żądania, a choćby tylko dla wzięcia w zarząd szpitali krakowskich, radni z naszego grona, a osobliwie lekarze są niezbędni, można także bez zarozumiałości wypowiedzieć. Pomijam inne kwestye, jak szkoły gminne a nawet i wyższe, ale to pewna, że praca nasza i w tych kwestyach tylko na korzyść miasta wypaść może.

Lista kandydatów, która wyszła z koła pierwszego jest wszystkim dokładnie znaną, a jakikolwiek los spotka ją w innych kołach wyborczych przy jutrzejszem głosowaniu, niechajże przynajmniej wyborcy koła pierwszego jej się trzymają, opieszałość bowiem lub rozstrzelenie głosów wypadłoby na szkodę miasta.

Jeden z wyborców koła I.

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Szymański właściciel dóbr z Kądzielny, Franciszek Szmutzer fabrykant z Warszawy, Ludwika Spanfeld z Biały.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 17 września 21 paźdz. i 26 listopada w Przemyślu sprzedaż dóbr Kulaszni w obw. Sanockim, cena wyw. 22,863 złr. 22 c. — W d. 17 sierpnia sprzedaż realności pod l. 42 w Jarosławiu, cena wyw. 800 złr.— W d. 16 sierpnia i 18 września sprzedaż realności pod l. 243 w Lubaczowie, cena wyw. 327 złr.

Zawiadomienia: Sąd brzeżański Stanisława hr. Potockiego o wydaniu mu przez Ozyasza Weintrauba o zapłac. 860 złr. 25 c.; ust. rozpr. 14 września. — Sąd stanisławowski, spadkobierców Hipolita Krynickiego i Anny Zagórskiéj o wydaniu im pozwu przez Teklę Jarosławską, Józefa i Karola Haywasów o ekstabulacyę prawa dożywocia z części dóbr Issakowa; ustna rozpr. 16 października. — Sąd stanisławowski Kryspinę Łosiową i Zuzannę Radlińską o dozwoleniu sprzedaży obligacyi N. 1283 na 10,000 na rzecz masy Romualda Michała Szawłowskiego w depozycie złożonéj; kurat. Dr Skwarczyński. — Sąd lwowski o uchyleniu konkursu na majątek Ludwika Croisse.

Przegląd polityczny.

Według depeszy londyńskiej Havasa, tudzież według doniesienia *La France*, takie są punkta przedugodne przyjęte w zasadzie przez obie strony wojujące, które jednak mają dopiero służyć za podstawę układów o pokój: Dawny związek niemiecki przestaje istnieć. Z niego wytwarza się unia Niemiec północnych pod przewodem wojskowym i dyplomatycznym Prus. Prusy wcielą w siebie Księstwa Nadelbiańskie prócz duńskiej części Szlezwiku, część Hanoweru i Wielkiego Księstwa Heskiego, miasto Lipsk i jego okolice, tudzież całe Elektorstwo Heskie. Saksonia ma tworzyć część unii północnej. Państwa południowo-niemieckie utworzą pod kierownictwem dyplomatycznem i militarnem Bawaryi unię południową oddzieloną od unii północnej Menem. Austrya nie należy do żadnej unii; lecz Bawarya stojąca na czele unii południowej może zawierać z Austryą umowę względem pewnego rodzaju zbliżenia się grupy południowej z niemieckiemi prowincyami Austryi. Posiadłości austryackie pozostają nienaruszone prócz Wenecyi. *La France* nic nie wie o kosztach wojny.

Debatte najformalniéj zaprzecza, aby pp. Palacki i Rieger powołani zostali do Wiednia.

Cesarz Napoleon miał się udać w tym tygodniu z St. Cloud do Vichy, poczem wyjedzie do obozu pod Chalons, gdzie zabawi do połowy sierpnia.

Jeden z doktrynerów pokoju Emil Girardin, któremu zasady jego nie przeszkadzają bynajmniej wielbić zaborczej Rosyi i zaborczych Prus, dowodzi w liście otwartym do p. La Gueronnière, że obecny układ Europy, w którym Prusy rozciągają się do morza północnego, a Austrya pozostaje nietkniętą, Włochy zaś tworzą państwo jednolite, bynajmniej nie zagraża Francyi, lecz owszem pozwala jej wchodzić w takie kombinacye polityczne, o których dawniej nie mogło być mowy. P. Girardin uważa Rosyę na lądzie a Anglię na morzu za jedynych współzawodników Francyi, mniema jednak, iż dziś mniej one są groźnemi niż kiedykolwiek. Według przeto mniemania p. Girardina, mocarstwami europejskiemi są i dzisiaj: Francya, Anglia, Prusy, Austrya, Rosya i wreszcie Włochy.

Dnia 23 b. m. wieczór zaszła w Londynie wielka demonstracya za reformą wyborczą przed Hydeparkiem. O godzinie 5 wieczór bramy tego parku były zamknięte, a 1,500 policemenów trzymało straż ogrodu wewnątrz. W pobliżu stały rozstawione oddziały gwardyi konnej i piechoty gotowe do wspierania policyi. Tłum niezmierny otaczał park, a następnie rzucił się na sztachety, mimo, że policyanci usiłowali go zatrzymać. Ztąd przyszło do bitki, w którą się wmieszało wojsko. Wielu policyantów zostało ciężko poranionych; z pomiędzy tłumu było również wielu rannych i aresztowanych. Nazajutrz ministrowie usprawiedliwiali w parlamencie kroki przedsiębrane przez rząd dla zapobieżenia demonstracyom.

Jeszcze w sobotę d. 21go b. m. meeting reformy wyborczej odbył się był pod przewodem pułkownika Dicksona, na którym umówiono się, aby mimo zakazu policyi, zebrać się w Hydeparku licznie, zaprotestować na piśmie przeciw wszelkiemu wdawaniu się policyi. Inny meeting d. 21go b. m. w Clerkenwell pod prezydencyą p. Coffey przystąpił do deklaracyi, iż rząd nie ma prawa zamykać Hydeparku i że należy oprzeć się temu, aby nie zrobić na później precedencyi, ustępując woli policyi. Bright zaprotestował przeciw zamknięciu Hydeparku, lecz się wymówił od udziału w meetyngu tam zapowiedzianym.

Gazeta urzędowa madrycka z dnia 23 lipca zamieszcza dekret królowej nakazujący płacić z góry dwa półrocza podatków, w dwóch terminach, jeden 5go sierpnia, drugi 5go listopada.

Depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa. Wiedeń 30 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 59·35. — Pożyczka narodowa 63·65. — Losy z roku 1860 73·20.— Akcye banku 701. — Akcye kred. 140·—. — Londyn 129·75. — Srebro 128.—. — Dukat 6·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Podziękowanie.

Nieznajomemu a troskliwemu o dobro miasta obywatelowi dziękuję, że nietylko nie zapomniał o mnie, ale przysłał mi kartkę drukowaną, na kogo mam wotować w kole II, oddziale I., z tem nadmienieniem, że już nie mógłem zastósować się w zupełności, gdyż kartka moja wyborcza, wprzód nim mi swoją nadesłał, według mego przekonania była wypełnioną.

Winszuję zarazem, że na tak szczęśliwy pomysł natrafił.

Kraków dnia 31 Lipca 1866.

(926) Wdzięczny kandydat *L. L.*

TEOFIL MICHALSKI,

majster kaflarski

w Krakowie, na Smoleńsku L. 53, ma zaszczyt donieść, iż z powodu przenoszenia swojéj pracowni, poleca swój wielki wybór rozmaitych

Pieców kaflowych

po najumiarkowańszych cenach. Przyczem oddaje się łaskawym względom szanownéj Publiczności.

☞ Tamże jest do wydzierżawienia **Dom z Ogrodem** (cały lub częściowo), składający się z 6ciu stancyj — pod korzystnemi warunkami. — Wiadomość u właściciela. (925-1-3)

Uczniów uczęszczających do szkół, lub prywatnie pobierających naukę, przyjmuję od 1go Września r. b. na stół, mieszkanie z dozorem, korepetycyą, konwersacyą niemiecką, francuską i z muzyką.

St. Szklarski.

Kraków dnia 1 Sierpnia 1866.

☞ Rynek główny, dom Wgo *Waltera* „Krzysztofory,“ drugie piętro od strony Teatru. (927-1-4)

Firma:

M. Fröhlich Jubiler,

w Rynku Głównym obok kościoła N. P. Maryi w Krakowie,

w domu zwanym „na Barszczowem,“ poleca się szanownéj Publiczności, **z przyjmowaniem wszelkich obstalunków jubilerskich i złotniczych** jako też i **z reparacyami,** (778-9-)

po najumiarkowańszych cenach.

NASIENIE RZEPY

(Stoppelrübensaamen)

sprzedaje Dom Komisowy Krakowski

Emila Artla,

(dawniéj W. Wielogłowskiego i Sp.) przy ulicy Grodzkiéj N. 95. (967-3)

KORYTOWSKI

c. k. Notaryusz

przeniósł swą Kancelaryę na ulicę Franciszkańską pod L. 148/219, Gm. II. naprzeciwko kościoła XX. Franciszkanów.

(877-3)

Precz ze siwizną!

Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Składy główne dla Galicyi, jedynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.*

☞ Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

(814-11-13)T

Jeźli cierpiącego wiara w lekarstwo znaczny wpływ na zbawienne skutki tegoż wywiera, jak to utrzymuje pewien sławny filozof; natenczas w przypadku chorób ust i zębów, jako też bólów zębów, (czy to nerwowych czy reumatycznych), żaden środek nie zasługuje na większe zaufanie, jak sławna ck. austr. wyłącznie uprzywil. i pierwsza amerykańska i w Anglii patentowana Anaterynowa Woda do ust Dra Poppa. — Używa ją tak najw. c. k. dwor austryacki, jak też wiele domów znakomitych zawsze z najpomyślniejszym skutkiem, a polecona przez najpierwsze znakomitości lekarskie rozpowszechniła się ta essenyca w wielu krajach i uzyskała sobie najzupełniejsze uznanie i wzięcie jako najniezawodniejszy środek przeciw słabościom i cierpieniom wszelakim ust i zębów. Niżéj umieszczone świadectwo p. Dra Born stwierdza to nowym dowodem.

Podpisany ordynował w rozmaitych chorobach ust i zębów uwrzyw. Wodę anaterynową dentysty Dra Poppa w Wiedniu, która zawsze najzbawienniejsze wywierała skutki, a którą poleca z jak najmocniejszego przekonania. (237-6-T)

Berlin. *Dr. Born.*

Prawdziwą Anaterynową Wodę: do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

Lekarz od zębów

H. ALPHONS z Krakowa,

począwszy od 1go Sierpnia zabawi przez jeden tydzień

w Tarnowie w Hotelu Krakowskim,

gdzie w okolicznościach tyczących się jego fachu będzie rad udzielał. W drugiéj połowie Sierpnia zrobi on swoją zwyczajną jesienną podróż

do Szląska,

a do Krakowa dopiero w miesiącu Październiku powróci. (923-1-3)

Handel korzenny i winny

FRANCISZKA WIERZUCHOWSKIEGO

„pod Strzałą“

w Krakowie,

dotychczas istniejący przy ulicy Floryańskiéj,

przeniesiony został na Rynek główny do domu „Barszczowem“ zwanego, obok kościoła N. Panny Maryi, przy czem poleca się szanownéj Publiczności doborem towarów i najumiarkowańszemi cenami. (867-4-)

Ces. król. uprzywil.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austryacki Zakład zabezpiebzenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milion. złr. w. a.,

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw:

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju.

szkodom elementarnym przy przesyłkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju; — udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE we wszelkich domyślnych i możebnych kombinacyach, jako na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesyonarzom lub osobom z góry oznaczonym;

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeźli takowy pewną ilość lat przeżyje, do któréj to kategoryi także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;

renty dożywotnie dla jednéj lub kilku osób itp.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym Zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością we wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń ze zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

☞ **Bióro Jeneralnéj Ajencyi we Lwowie przy ulicy Niższéj Karola Ludwika pod L. 132 2/4.** (624-17-20T)

C. k. uprzywilejowane

Pierwsze Austryackie Towarzystwo wszelkich ubezpieczeń

w Wiedniu

przyjmuje, oprócz zabezpieczeń od ognia, na życie ludzkie, także zabezpieczenia na **szkła** zwierciadlane w sklepach i oknach, również i na **lustra** w mieszkaniach po umiarkowanych premiach, które podpisana Jeneralna Ajencya uskutecznia.

Jeneralna Ajencya ck. uprzywil. Austr. Towarzystwa ubezpieczeń w Wiedniu.

(975-3-) ***Bogumił Gebhardt,***

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339, na dole Bióro mający.

W témże Biórze

znajduje się

od trzech lat

Ajencya „CZASU“

do przyjmowania

Prenumeraty i Inseratów.

Das erste österr.

Annoncen-Bureau

des ALOIS OPPELIK in

Wien, Wollzeile, 22,

empfiehlt sich zur *Uebernahme von Inseraten,* sowohl für alle österr. Provinz- als auch für sämmtliche ausländische Zeitungen gegen Berechnung nach den Original-Preisen. — Die Vortheile, welche das Bureau den Inserenten bietet, sind: Ersparung an Zeit, Porto oder sonstigen Spesen, wie auch Gewährung eines ansehnlichen Rabatts bei grösseren Aufträgen. — Uebersetzungen in alle Sprachen und Belege werden unentgeltlich besorgt. — Zeitungs- und Insertionstarif auf Verlangen gratis und franco.

DRUKARNIA „CZASU“

W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-35-)

Nowo otworzony Handel

HERCOKA & ARNOLDA

we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry, pod L. 240,

utrzymuje znaczne zapasy

Materyj do pokrycia mebli, Kap na łóżka i Serwet gobelinowych,

jak niemniéj największy Skład

Obić pokojowych

w najnowszym guście, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Urządzając się, było naszem zadaniem porobić zapasy osobiście w fabrykach krajowych i zagranicznych, mianowicie **paryzkich** — najsłynniejszych na cały świat z doskonałości wyrobów i niewyrównanej taniości cen — przez co jesteśmy w stanie dostarczać obić wraz ze szlakami na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu,

od złr. 3 cent 30, a ze sufitem od złr. 4 cent. 50,

aż do najdroższych i najbogatszych salonów.

Wielo-letnie posady nasze we Fabrykach obić papierowych były połączone z obowiązkiem podróżowania, i nastręczyły nam sposobność zwiedzenia prawie wszystkich stołecznych miast europejskich, a przytem nietylko gruntownego poznania przedmiotu tego i zawarcia najkorzystniejszych układów, co do stosunków handlowych z pierwszemi fabrykami, lecz oraz przywłaszczenia sobie sposobu dekorowania, któren prawie wszelkim wymaganiom odpowiedzieć zdoła.

Dla większéj dogodności kupujących przyjmujemy na żądanie wszelkie roboty tapicerskie na nasz rachunek, biorąc odpowiedzialność za doskonałe wykończenie tychże na siebie.

☞ Cenniki rozsyłamy na żądanie franko. (742-18-)T

Hercok & Arnold.

Inseraty gazetowe

do wszystkich dzienników wszystkich krajów

przyjmuje i uskutecznia z policzeniem cen orginalnych zawsze punktualnie i z dyskrecyą

Ekspedycya Ogłoszeń gazetowych

Haasensteina i Voglera w Wiedniu. *)

Expedition für Zeitungs-Annoncen

von

Haasenstein & Vogler in Wien

Stadt Wollzeile Nr. 9.

(Filia firmy Haasenstein & Vogler w Hamburgu w Frankfurcie n. M.)

Bióro nastręcza Panom Inserującym oszczędzenie porta i zach du a przy większych zamówieniach zwykły rabat. Dowody przesyłają się na żądanie. **Wykazy gazet** w każdém nowém wydaniu podoug zmian tymczasem nastąpionych poprawione i uzupełnione, **bezpłatnie i franco.**

*) **Bióro to przyjmuje także od kilku lat już tak w Wiedniu, ijak w Hamburgu i Frankfurcie nad Renem ogłoszenia dla „Czasu.“** (2624-19-) T

Niemieckie, francuskie i angielskie

GUWERNANTKI,

oraz

francuskie Bony

i francuskie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniéj po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniéj do łatwego nauczenia się języka francuskiego, stręczy jak najspiesznie przez W. c. k. Namiestnictwo koncesyonowany Instytut

(519-16 18)T ***Emilii Reisner***

w Wiedniu, Praterstrasse 41.

☞ Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiéj Szwajcaryi by być umieszczonemi przez

Emilię Reisner

w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	122	120
— nowe obr. „	135	130
Listy zast. pol. bez k.	85½	83½
Banknoty pol. 100 złr.	468	454
Ruble ros. za 100 rsr.	148	143
Talary prs. za 100 tal.	195	185
Bankn. pr. za 150 złr.	79	76
Srebro nowe austr. .	129	126
Dukat ważny. . . .	6 20	6 —
Napoleon d'or . . .	10 70	10 30
Półimperyały rosyjs.	10 80	10 40
Listy galic. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	73 —	71 —
Oblig. indem. „	62 50	60 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	190	182

Wiedeń 30 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	59 35
5% Pożyczka narod.	63 65
Akcye banku wied.	701
— — kred.	140 —
Losy 5% z r. 1860 .	73 20
Srebro	123 —
Londyn 10 funt. szter.	129 75
Dukat poj dynczy	6 20

Wiedeń 25 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	51 75	51 50
— Pożyczka narod.	66 50	66 —
— Metaliki na m. k.	56 50	56 —
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	75 —
— — czeskie	78 —	75 —
— — węgiers.	66 —	64 —
— — chor. i b.	68 —	66 —
— — galicyjs.	60 —	58 75
— — bukow.	57 —	55 —
— — siedmgr.	— —	56 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 50	87 25
4% Galicyjskie. . .	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	71 —	70 —
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	129 —	127 —
— — — 1854	68 —	67 —
— — — 1860	74 90	74 70
— — — 1864	62 —	61 60
— Como-Rente.	14 —	— —
— Kredytowe	105 —	104 50
— tryest na 4½%	114 —	— —
— żegl. par. na D.	74 —	73 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	26 —	— —
— — Palffy .	21 —	— —
Losy ks. Klary . . .	21 —	— —
— hr. St. Genois .	21 —	— —
— miasta Budy . .	20 —	— —
— ks. Windischgr.	14 —	— —
— hr. Waldstein .	19 —	— —
— hr. Keglevich .	11 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 50	— —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	694	692 —
Zakładu kredytowego	142 —	141 80
Żeglugi par. na Dunaju	448 —	446 —
Kolei półn. Ferdynan.	1505	1500
— rządowéj fr.-a .	183 —	182 80
— zachodniéj c. El.	120 —	118 —
— Pardubickiéj .	89 50	88 50
— południowéj .	202 —	200 —
— Galicyjskiéj . .	180 —	178 —
Czerniow. z wpł. 80%	163 —	161 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	109 50	109 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	110 —	109 —
Hamb. 100 mark.	8	97 50	96 50
Londyn 10 fun.	10	130 50	128 —
Paryż 100 frank.	4	51 75	51 65

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 16	6 15
— — obrączk.	6 16	6 15
Złoto *al marco* . .	6 14	6 12
Napoleondory . . .	10 44	10 42
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 75
Luidory (niemieckie)	10 55	10 45
Suwereny angielskie	13 —	12 90
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	128 50	126 50
— kupony . . .	127 —	126 —
Talary związkowe .	1 95	1 92
Pruskie bilety kas. .	1 94	1 92

Lwów 28 lipca	żądają	płacą
Dukat	6 17	6 9
Półimperyał rosyjski	10 65	10 42
Rubel srebr. rosyjsk.	2 —	1 94
Talar pruski	1 92	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	68 67	67 73
— — m. k.	72 12	71 25
Obligi indem. b. kup.	60 67	59 67
Akc. kol. gal. b. kup.	183 67	183 —

Warsz. 26 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	7 10
Obligi skarbowe „	— —	83 67
Listy zast III okr. „	85 10	84 83
kupon „	—	— 40
Listy likwidacyjne .	64 63	63 67
kupon „	—	— 64 4/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	75 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	64 —	63 25
5% Pożyczka loteryjna	110 50	109 75

Wrocł. 25 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 30 lipca.	
Renta 3% .	68 85

Londyn 30 lipca	
Konsole	88¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*